

Ukraina broni Europy.

Walka toczy się
także na froncie
kulturowym
s.11

CENA 0,80 EURO

Nr 12 (35)
25-31/03/2023
www.kurierwileński.lt

Czesława Osipowicz

o powinnościach nauczyciela **s.18**

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



Polacy i Litwini
ratowali Żydów
w czasie II wojny.
Pamiętamy!

s.8



Miłość do kultury polskiej trzeba rozwijać od małego

XIX FESTIWAL „ROZŚPIEWANE PRZEDSZKOLE”



FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (7), ADOBE STOCK

WILEŃSKI TEATR STARY

J. Basanavičiaus ul. 13 Vilnius
19.00 godz. 25 kwietnia

VILNIAUS SENASIS TEATRAS

J. Basanavičiaus g. 13 Vilnius
Balandžio 25 d. 19.00 val.



Ingmar Villqist

**NOC
HELVERA
NAKTIS**

reżyseria / režisierius
JONAS VAITKUS
scenografia / scenografija
JONAS ARČIKAUSKAS

bilety/bilietai: www.bilietai.lt
z litewskimi napisami/lenky kalba su lietuviškais titrais

Wstępniak



O tym musimy mówić

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” zamieszczamy artykuł Ilony Lewandowskiej poświęcony dwóm ważnym datom obchodzonym w marcu na Litwie i w Polsce. Niestety, wciąż mało znanym szerszemu społeczeństwu. W tym roku 15 marca Litwa po raz pierwszy obchodziła Dzień Osób Ratujących Litewskich Żydów. Z kolei w Polsce 24 marca jest obchodzony jako Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Zagłada Żydów, Holocaust, jest jedną z najczarniejszych kart w dziejach ludzkości. Nazistowskie Niemcy w ramach swojej rasistowskiej i antysemickiej polityki wymordowały blisko 6 mln osób narodowości żydowskiej. W Polsce Niemcy zabili 3 mln Żydów. Na Litwie, przy współudziale litewskich kolaborantów – ok. 200 tys. obywateli narodowości żydowskiej. Nie szczędzono nikogo, nawet dzieci. Surowe kary stosowano także wobec tych, którzy nieśli pomoc ludności żydowskiej. W Polsce osobom biorącym udział w ratowaniu Żydów groziła kara śmierci. Również na Litwie takie osoby często były narażone na utratę życia za okazywanie pomocy. Niemniej tysiące ludzi robiło to. Tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, który państwo Izrael (a w jego imieniu instytut Yad Vashem) przyznaje ludziom, ratującym Żydów podczas II wojny światowej odznaczono ponad 7 tys. obywateli Polski (najwięcej wśród wszystkich narodów). Ten szlachetny tytuł nadano również blisko tysiącowi mieszkańców Litwy. To znacznie więcej w porównaniu z sąsiednimi krajami. Aby nie dopuścić do podobnych sytuacji w przyszłości, my, współcześni, musimy pamiętać o tamtych tragicznych wydarzeniach. Musimy mówić o tym, dlaczego tak się stało, kim były ofiary, kim byli ich oprawcy, ale także kim byli ci Sprawiedliwi, którzy nieśli pomoc.

Robert Mickiewicz

Spis treści



II UKRAINA BRONI EUROPY

Dlaczego wojna?

Ta wojna obchodzi nie tylko Ukraińców i Ukrainę. Wystawę „Why war?” można oglądać w Muzeum Śląskim w Katowicach.



14 GOSPODARKA

Warto zadbać o zdrowie... finansowe

Mieszkańcy Litwy mało uwagi poświęcają własnym finansom. Widać jednak zmiany na lepsze. O zdrowiu finansowym obywateli trzeba dbać od najmłodszych lat.



16 SPOŁECZEŃSTWO

Żadna przemoc nie jest normalna

Stosowanie kar cielesnych jest środkiem wychowawczym? Wciąż jest wiele do nadrobienia w kwestii świadomości, co jest przemocą wobec dzieci.



24 FOTOREPORTAŻ

Od małego kierowani ku kulturze polskiej

Wychowankowie 20 polskich przedszkoli i żłobków z Wilna i Wileńszczyzny wzięli udział w XIX Festiwalu „Rozśpiewane Przedszkole”.



26 KUCHNIA

Atena wiedziała, co robi

Bogini mądrości przewidziała, że oliwka przyda się przyszłym Ateńczykom. Przydaje się także wszystkim kolejnym pokoleniom, nie tylko w Grecji.



28 HISTORIA

Oredowniczka swojego męża

Oto Janina Fieldorf – wilenianka, żona gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, legendarnego dowódcy Kedywu Komendy Głównej AK, żołnierza niezłomnego.



32 ŚWIAT

Chory Kadyrow i sukcesja po czeczeńsku

Spotkanie Ramzana Kadyrowa z Putinem było do przewidzenia, za to przyjęcie przez prezydenta Rosji jego syna Achmata to już niespodzianka.



40 REPORTAŻ

Z Emiliszek na szerokie wody

Łodzie z Emiliszek trafiają do nabywców prawie na całym świecie. Pływają po akwenach od Nowej Zelandii poprzez Kambodżę i Indie po Peru.



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, (Warszawa) Aleksander Bonowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudzik, Grzegorz Górny, Antoni Rybicki. Stałi współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snański, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: (Warszawa) Mariusz Tróliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: Wójcicki „Kuriera Wileński”, Bibymylny g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trólińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

**Vytautas Grašys**

SZEFE LITEWSKIEJ POLICJI DROGOWEJ

Rozmawiała **Honorata Adamowicz**

Komisja Europejska opublikowała wstępne dane dotyczące śmiertelnych ofiar wypadków drogowych w 2022 r. Czy wzrasta liczba wypadków śmiertelnych na drogach Unii Europejskiej?



W ubiegłym roku, gdy poziom ruchu drogowego powrócił do normy po pandemii, na drogach w UE zginęło ok. 20,6 tys. osób, co stanowi wzrost o 3 proc. w porównaniu z 2021 r. Jednak w 2019 r., rok przed wybuchem pandemii, na drogach zginęło o 2 tys. osób mniej. Celem UE i ONZ jest zmniejszenie o połowę liczby śmiertelnych ofiar wypadków drogowych do 2030 r.



W których krajach UE odnotowano znaczny spadek liczby śmiertelnych wypadków?



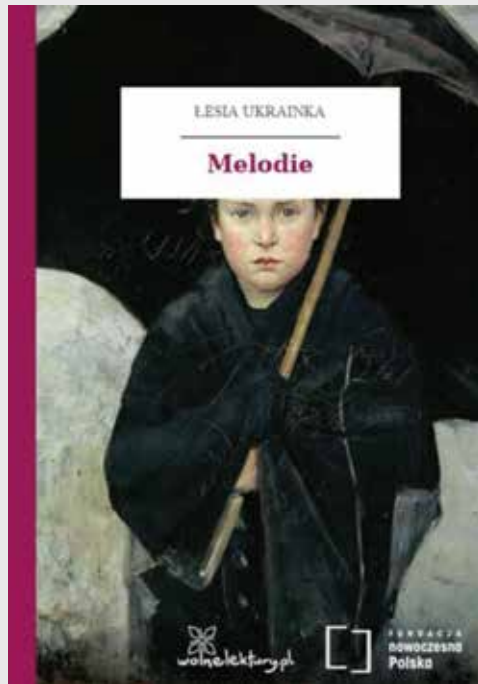
Największy spadek – o ponad 30 proc. – odnotowano na Litwie i w Polsce, z kolei w Danii o 23 proc. Z drugiej strony liczba śmiertelnych ofiar wypadków drogowych w takich krajach, jak: Irlandia, Hiszpania, Francja, Włochy, Holandia i Szwecja, pozostała względnie stabilna lub nawet wzrosła w ciągu ostatnich trzech lat.



Jak wygląda sytuacja rowerzystów?



Chociaż z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że w wielu państwach członkowskich udział ruchu rowerowego w kombinacji mobilności wzrósł, tendencja do śmiertelnej liczby rowerzystów na drogach UE jest niepokojąca. Jest to jedyna grupa użytkowników dróg, w której w ciągu ostatniej dekady nie odnotowano znaczącego zmniejszenia liczby ofiar śmiertelnych, przede wszystkim ze względu na brak dobrze wyposażonej infrastruktury.



E-BOOK

„Melodie”

Cykl „Melodie” Łesia Ukrainka napisała w latach 1893–1894. Dwanaście wierszy, które składają się na treść „Melodii”, dotyka tematów związanych z miłością, naturą, chorobą oraz walką o osobistą wolność.

Własne doświadczenia Łesi Ukrainki, jej przeżycia, zarówno fizyczne, jak i duchowe, rozmyślenia i filozofia życiowa rzutują na sposób obrazowania i język podmiotu lirycznego. Szczególnie widać tę zależność we fragmentach, które mówią o słabościach, z jakimi Łesia Ukrainka musiała zmagać się od wczesnego dzieciństwa.

Gruźlica kości, do której z czasem doszły inne choroby, była ogromnym ciężarem, tłumiącym pragnienie swobody i niezależności tej wszechstronnie utalentowanej kobiety. Podczas lektury namacalnie odczuwa się napięcie związane z całą siecią ograniczeń, jaką choroba nakłada na dotkniętą nią osobę.

Pragnienie uwolnienia się od niechcianego brzemienia, przebijający niekiedy entuzjazm, wynikający z chwilowych zachwytów i wzruszeń, nieustannie walczą z ciągle powracającym uczuciem beznadziei, z przeczuciem śmierci, która jest o krok.

Na język polski wiersze przełożył Marcin Krzysztof Roszkowski.

E-book dostępny jest za darmo:

wolnelektury.pl/katalog/lektura/lesia-ukrainka-melodie/

FOT. MATYPAS

ZDJĘCIE **ORESTAS GUREVIČIUS/ELTA**

Robert Duchniewicz zwycięża w wyborach na mera rejonu wileńskiego

Niespodziewanie wynik II tury wyborów skierował wzrok całego kraju na kandydata socjaldemokratów Roberta Duchniewicza, który zdobył stanowisko mera rejonu wileńskiego. Na Duchniewicza głos oddało 50,2 proc. wyborców, natomiast na kandydata Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin zagłosowało 49,7 proc. Przekładając to na liczbę głosów – Duchniewicz zdobył ich o 526 więcej niż Urban. W trakcie poniedziałkowej konferencji prasowej nowy mer wyraził nadzieję, że relacje w radzie rejonu nie staną się toksyczne. Zgodnie z wynikami I tury w Radzie Samorządu Rejonu Wileńskiego będzie zasiadać 18 radnych z ramienia AWPL-ZChR, 7 socjaldemokratów oraz 6 przedstawicieli centroprawicowej koalicji, którą tworzą konserwatyści, liberałowie oraz Partia Wolności.



Powyborczy probierz polskości

Rajmund Klonowski

Po wyborach samorządowych w rejonie wileńskim rysuje się prawdziwie interesująca sytuacja. W radzie samorządu niewymagającą zawierania żadnych koalicji większość ma Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin. We wcześniejszym systemie samorządu, gdy rada wyłaniała spośród siebie mera, dawałoby jej to całkowitą władzę w rejonie. I dawało. Tym razem w bezpośrednich wyborach merów stanowisko to zdobył socjaldemokrata Robert Duchniewicz, wygrywając w drugiej turze z kandydatem AWPL-ZChR Waldemarem Urbanem. Będzie czas na rozległe analizy dotyczące przyczyn takiego wyniku wyborów – zaważyła różnica zaledwie kilkuset głosów. Dla Waldemara Urbana była to pierwsza taka kampania, bo jest znaczna różnica między byciem kandydatem na mera a pracą w sztabie. Nie da się do czegoś takiego przygotować teoretycznie, wyłącznie przez własne doświadczenie

Powyborczy wniosek dla partii litewskich: trudno wygrać na Wileńszczyźnie bez wiarygodnych polskich kandydatów.

– pod tym względem Robert Duchniewicz miał bezwzględnie przewagę. Na pewno też nie można lekceważyć zmęczenia ludności różnymi bytowymi kwestiami, jak i częściowej utraty wiarygodności AWPL-ZChR w oczach polskiego wyborcy przez próby pozycjonowania siebie jako partii „ogólnolitewskiej”. Z drugiej strony ogólny wynik wyborczy AWPL-ZChR pokazuje, że wyborcy dobrze przyjęli odejście od niemającego regionalnego uzasadnienia „strategicznego sojuszu” z rosyjskimi ugrupowaniami oraz ukrycie prosowieckiej i prorosyjskiej retoryki. Co więcej, jest to też wyraźny wniosek dla partii litewskich – nie da się odnosić sukcesów na Wileńszczyźnie bez wiarygodnych polskich kandydatów; czy tym bardziej robiąc kampanię wymierzoną w rozniecanie podziałów narodowościowych. W zaistniałej sytuacji – kiedy mer jest z innego ugrupowania niż większość w radzie – możliwe są dwa scenariusze, znane zresztą z naszej historii polskiej emigracji. Jeden to współpraca w imię wspólnego dobra mieszkańców rejonu wileńskiego. Drugi to próby torpedowania pracy jednych przez drugich, wojenki podjazdowe, czystki kadrowe i robienie dobrze wyłącznie swoim, byle „zarobić” na kolejne wybory; takie rzeczy znamy przecież doskonale, przykładów można mnożyć na pęczki choćby z Wilna. Na pierwszym wariantcie wszyscy mieszkańcy Wileńszczyzny skorzystają, na drugim – wszyscy stracą. Jest to więc próba tego, jakie wnioski wyciągnęliśmy z historii i ile jest warta nasza polskość politycznie, w codziennej, trudnej sztuce porozumienia dla dobra wspólnoty. **KW**



Przełom na Wileńszczyźnie

Antoni Radczenko

Oczy całego kraju w noc wyborczą były skierowane w stronę rejonu wileńskiego. Merem został tu socjaldemokrata Robert Duchniewicz. Pierwszy raz w historii samorządu władzę będzie sprawował ktoś inny niż przedstawiciel Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin. W tym momencie trudno przesądzać, jak będzie wyglądała współpraca Duchniewicza z radą, w której większość ma AWPL-ZChR. Na pewno łatwo nie będzie. Warto już teraz jednak przeanalizować, jak doszło do tego przełomowego wydarzenia. Na konferencji powyborczej Waldemar Tomaszewski, lider AWPL-ZChR, dał do zrozumienia, że nie zamierza rezygnować ze stanowiska prezesa partii, bo wynik wyborczy w rejonie nie jest żadną przegraną. Szkoda. Ewidentnie od kilku lat słane są sygnały, że AWPL-ZChR traci poparcie. Zamiast przeanalizować sytuację i wyciągnąć wnioski, przewodniczący nieustannie pogrąża siebie

Oto skutki działalności Tomaszewskiego, który od lat pracował na miano najbardziej prorosyjskiego polityka Litwy.

i ugrupowanie. W ostatnich wyborach sejmowych jedynką partii został kontrowersyjny polityk Zbigniew Jedziński. Skutek? Po raz pierwszy od ośmiu lat ugrupowanie nie przekroczyło progu wyborczego. Sytuacja powtarza się trzy lata później, kiedy kandydatem AWPL-ZChR zostaje mało znany polskiej społeczności Waldemar Urban. Chociaż logika podpowiadała, że do walki o fotel mera rejonu powinien stanąć ktoś naprawdę rozpoznawalny, np. Rita Tamašunienė. Tomaszewski ubolewał na wspomnianej konferencji, że wybory nie były ani wolne, ani uczciwe, ponieważ m.in. Roberta Duchniewicza wsparli premier i przewodnicząca Sejmu RL. Jest to skutek działalności Tomaszewskiego, który od wielu lat pracował na miano najbardziej prorosyjskiego polityka Litwy. Brak zajęcia stanowczego stanowiska po 24 lutego 2022 r. spowodował nie tylko pęknięcie w partii, ale jeszcze bardziej ugruntował jego wizerunek w oczach mieszkańców kraju. Chociaż – teoretycznie – bez problemu jego miejsce w świadomości mieszkańców Litwy mógłby zająć wódz Kowna Visvaldas Matijošaitis, który dotychczas prowadzi interesy w Federacji Rosyjskiej. Niestety, strat wizerunkowych tak szybko nie da się odrobić. Zwłaszcza gdy nie się robi w tym kierunku. Można zaryzykować stwierdzenie, że przełom nastąpił nie 19 marca 2023 r., tylko 9 maja 2014 r., kiedy kilka miesięcy po aneksji Krymu przez Rosję Tomaszewski zjawiał się na cmentarzu Antokolskim z przypiętą wstążeczką. To właśnie wtedy rozpoczął się jego upadek. Chociaż jeszcze wtedy nic na to nie wskazywało. **KW**



Kto zamordował ks. Blachnickiego?

Grzegorz Górny

Jeszcze niedawno na każdego, kto twierdził, że ks. Franciszek Blachnicki został zamordowany przez PRL-owską Służbę Bezpieczeństwa, patrzono z przy-mrużeniem oka jak na wariata. – Jak to? – pytano. – Przecież w 1987 r. trwała już pieriestrojka, system komunistyczny chwiał się w posadach, na horyzoncie szykowały się zmiany, więc dlaczego SB miałyby mordować kapłana, który na dodatek od kilku lat przebywał na emigracji i nie miał bezpośredniego wpływu na wydarzenia w kraju? Ci, którzy tak mówili, wydawali się nie pamiętać, że jeszcze w 1989 r. bezpieka w tajemniczych okolicznościach potrafiła zamordować trzech polskich kapłanów: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca i Sylwestra Zycha. Ks. Franciszek Blachnicki był dla systemu niezwykle niebezpieczny. Cieszył się nieposzlakowanym autorytetem z powodu swego zyciorysu. W 1940 r. na skutek działalności konspiracyjnej trafił do niemieckiego nazistowskiego obozu

Jeszcze w 1989 r. bezpieka PRL potrafiła zamordować trzech kapłanów: ks. Niedzielaka, ks. Suchowolca i ks. Zycha.

koncentracyjnego Auschwitz, a następnie został skazany na śmierć przez ścięcie gilotyną. Pięć miesięcy przesiedział w celi, oczekując na wykonanie wyroku. To właśnie wówczas przeżył głębokie nawrócenie. Niespodziewanie ułaskawiono go i resztę wojny spędził w kolejnych niemieckich obozach i więzieniach. W 1945 r. wstąpił do seminarium, a pięć lat później został księdzem. Z powodu swojej działalności duszpasterskiej został aresztowany i skazany przez komunistów na karę więzienia. Przez cztery miesiące siedział w tym samym areszcie, w którym w czasie okupacji oczekiwał na egzekucję. W 1963 r. założył Ruch Światło-Zycie, znany jako ruch oazowy, który rozprzestrzenił się błyskawicznie na cały kraj. Stan wojenny w 1981 r. zastał go w Rzymie. Nie mógł wrócić do Polski, ponieważ był ścigany listem gończym, więc osiadł w Carlsbergu w Niemczech Zachodnich, gdzie założył Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów – organizację mającą na celu wspieranie narodów Europy Środkowej w ich walce o wyzwolenie się spod komunizmu. Kapłan zmarł niespodziewanie w 1987 r. Dziś wiemy, że SB zainstalowała u jego boku dwójkę bezwzględnych agentów – małżeństwo Jolantę i Andrzeja Gontarczyków, którzy wkradli się w łaski księdza, stając się jego bliskimi współpracownikami, a w rzeczywistości donosząc na niego. W pewnym momencie kapłan otrzymał dowody ich współpracy z SB. Odbił z nimi burzliwą rozmowę, a wkrótce po niej umarł. Dziś wiadomo, że został otruty. Warto więc po latach zainteresować się wspomnianą parą agentów. **KW**



Wiosna przyjdzie i tak

Jarosław Tomczyk

Powodów do optymizmu to my w tym naszym zabieganym świecie zbyt wielu ostatnio nie mamy. Właściwie gdzie nie spojrzeć, wiadomości raczej złe. Inflacja trzyma się mocno, w sklepach drogo, pomidory czy papryka zaczynają urastać do miana rarytasów dla zamężnych. Siła nabywcza naszego pieniądza coraz mniejsza, a tu jeszcze na horyzoncie kłopoty kolejnych banków. Pozornie odległych, w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, ale w globalnej wiosce to nieistotne. Jeśli runą, w nasze portfele uderzyć może tornado trudne do wyobrażenia. „Za wszystko kiedyś przyjdzie nam zapłacić” – śpiewała nieodżałowana Anna Jantar. Gdy wybuchła pandemia, rządy na całym świecie zaczęły drukować pieniądze, by złagodzić jej skutki. Dziś jak na dłoni widać, że raczej je tylko opóźniły, bo prawa ekonomii są bezwzględne. Ich oszukać się nie da. A jakby tego było mało, kłopoty do kwadratu podniósł Putin,

Człowiek to stworzenie, które w każdych okolicznościach, często wręcz na przekór wszystkiemu, chce żyć.

uznając, że nic tak dobrze nie utwierdzi jego ego jak wojna na Ukrainie. Od jej wybuchu ceny paliw i energii dla odbiorców końcowych wysokie jak nigdy, choć, co ciekawe, na giełdach światowych spadały do poziomów sprzed wydarzeń, które wyrzuciły nasz świat do góry nogami. Końca wojny i związanych z nią kłopotów nie widać. Pesymiści, a może tylko dobrze poinformowani optymiści twierdzą raczej, że zło po świecie dopiero zaczęło się rozlewać. Cokolwiek by się jednak działo, człowiek to stworzenie, które w każdych okolicznościach, często wręcz na przekór wszystkiemu, chce żyć. A chyba nic tak do życia nie pobudza jak widok przechadzającej się za oknami wiosny. Bo jak śpiewała inna znana polska wokalistka Kayah: „Chociaż runął ci świat, wiosna przyjdzie i tak”. Za chwilę zatem znów się zaziełeni. Znów usłyszymy słowicze trele i inne ptasie koncerty. Zakochani w parkach prowadzać będą się za ręce, patrząc sobie głęboko w oczy. Staruszki na ławeczkach będą wystawiać twarze ku słońcu. Zrobi się żółto od żonkili i forsycji, potem zapachnie bzem, a po nim świeżutkimi, soczystymi truskawkami (byle nie przesadnie drogimi). Umiejmy się z tego cieszyć. Czerpać radość i energię z drobnych, małych rzeczy, które są tu i teraz, bo życie pędzi, do lepszych czasów nie poczeka. I, co najważniejsze, uwierzmy dzięki temu, że te trudne czasy, które nas dopadły, też przeminą. Po zimie, nawet ciężkiej i bardzo dojmującej, zawsze przychodzi wiosna. Takie są odwieczne prawa tego świata. I tej pewności się trzymajmy. **KW**



NOWY DZIEŃ PAMIĘCI USTANOWIONY PRZEZ LITEWSKI SEJM MOŻE STAĆ SIĘ DOBRYM SPOSOBEM, by Litwini udzielający pomocy Żydom zaistnieli w przestrzeni publicznej. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Polskich i litewskich Sprawiedliwych niewiele dzieli



Ilona Lewandowska

W tym roku, 15 marca, po raz pierwszy obchodzono Dzień Pamięci Osób Ratujących Litewskich Żydów. Od pięciu lat, 24 marca, analogiczne święto – Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką – celebrowane jest w Polsce. Te dwie daty łączy niewielka odległość w czasie. Polscy i litewscy Sprawiedliwi mają ze sobą wiele wspólnego.



Litewski dzień pamięci wyznaczono na 15 marca, bo właśnie w tym dniu, w 1966 r., Ona Šimaitė jako pierwsza Litwinka otrzymała tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Była bibliotekarką. W 1940 r. zamieszkała w Wilnie. Zajmowała się m.in. katalogowaniem książek, była kierowniczką działu starych druków w bibliotece uniwersyteckiej. Życzliwości wobec Żydów i zamiłowania do żydowskiej kultury nauczył ją dziadek. W czasie niemieckiej okupacji nie pozostała obojętna, wspierała mieszkańców getta wileńskiego, urządziła zbiórki pieniędzy na pomoc Żydom, pomagała w wyrabianiu dokumentów, szmuglowała jedzenie, lekarstwa i broń, organizowała ucieczki, wreszcie – ukrywała Żydów. Na teren getta wchodziła pod pretekstem poszukiwania nieoddanych przez Żydów książek z uniwersyteckiej biblioteki. Dzięki temu ratowała nie tylko ludzkie życie, lecz także ważne żydowskie dokumenty czy literaturę. Za swoją działalność zapłaciła pobyt w obozach koncentracyjnych w Dachau i Leudelan-ge. Po wojnie nie wróciła na Litwę. Ostatnie lata życia spędziła w schronisku dla starców w Corme pod Paryżem. Z kolei Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką został ustanowiony przez polski parlament w 2018 r. Przypomina on o zbrodni, która stała się symbolem martyrologii Polaków mordowanych za niesienie pomocy Żydom – zamordowanie przez Niemców rodziny Ulmów oraz ukrywanych przez nich Żydów.



W UROCZYSTOŚCIACH 15 MARCA w Wilnie wzięła udział premier Ingrida Šimonytė. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Józef i Wiktoria Ulmowie z Markowej na Podkarpaciu przyjęli pod swój dach dwie żydowskie rodziny z Łańcuta i Markowej prawdopodobnie pod koniec 1942 r. Na skutek donosu złożonego przez „granatowego policjanta” Włodzimierza Lesia kryjówka została odkryta przez Niemców. 24 marca 1944 r. żandarmi z posterunku w Łańcutie zamordowali Józefa i Wiktoria, która była w zaawansowanej ciąży, oraz szóstkę ich dzieci. Najstarsze z nich liczyło 8 lat, a najmłodsze półtora roku. Zginęło także ośmioro ukrywanych Żydów z rodzin Goldmanów, Didnerów i Grünfeldów, w tym dwie kobiety i dziecko.

JÓZEF I WIKTORIA ULMOWIE z Markowej na Podkarpaciu przyjęli pod swój dach dwie żydowskie rodziny ok. 1942 r. Kryjówka została odkryta przez Niemców. 24 marca 1944 r. żandarmi zamordowali Józefa i Wiktoria, która była w zaawansowanej ciąży, oraz szóstkę ich dzieci. Na zdjęciu: Wiktoria Ulmowa z dziećmi. / FOT. MUZEUM POLAKÓW RATUJĄCYCH ŻYDÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ IM. RODZINY ULMÓW W MARKOWEJ/FACEBOOK

Śmierć za pomoc Żydom

Prawo karzące śmiercią Żydów opuszczających teren getta oraz ukrywających ich Polaków na części okupowanych przez Niemców polskich terytoriów weszło w życie już 15 października 1941 r. Okupacyjni gubernatorzy poszczególnych dystryktów Generalnego Gubernatorstwa precyzowali, co oznacza pomoc Żydom. Było nią nie tylko ukrywanie Żydów, ale także przekazywanie im żywności, przewożenie, handlowanie z nimi itd. Udzielający pomocy Żydom ryzykował nie tylko własne życie. Odpowiedzialność ponosiły również wszystkie osoby znajdujące się w lokalu w czasie rewizji, więc przede wszystkim najbliższa rodzina. Zasada odpowiedzialności zbiorowej stosowana była szczególnie często na wsiach. Tam kara śmierci mogła objąć również sąsiadów. W Siedliskach koło Miechowa (Małopolska) Niemcy pojawili się 15 marca 1942 r. po tym, jak przechwycili listy kontaktujących się ze sobą rodzin żydowskich. U rodziny Baranków znaleźli pięciu ukrywających się Żydów, krawców z Miechowa. Małżeństwo Łucja i Wincenty Baranek zostali zastrzeleni strażelną w tył głowy we własnej stodole. W tym samym miejscu, wkrótce po nich, zastrzelono ich synów, 12-letniego Henryka i 10-letniego Tadeusza. Podobne zdarzenie miało miejsce w Ciepiałówce i Rakówce, dwóch sąsiadujących wsiach, gdzie w ciągu dwóch dni, 6 i 7 grudnia 1942 r., za udzielanie pomocy Żydom – sąsiadom i znajomym licznie zamieszkującym Ciepiałówkę przed wojną – Niemcy zamordowali 33 Polaków. Była to m.in. siedmioosobowa rodzina Kowalskich, 14 osób z rodziny Kosiorów, 6 osób z rodziny Obuchów oraz małżeństwo Skoczylasów. Zostali spaleni żywcem lub wrzuceni do ognia po zastrzeleniu. Po wojnie ustalono nazwiska 900 osób, które zostały zamordowane za pomoc Żydom. Na terenach, które okupanci nazwali Komisariatem Rzeszy Wschód – w ich składzie znalazła się Litwa – analogicznego rozporządzenia co prawda nie było, nie znaczy to jednak, że pomoc ludności



ONA ŠIMAITĖ TO PIERWSZA LITWINKA, która otrzymała tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. W czasie wojny na teren getta wileńskiego wchodziła pod pretekstem poszukiwania nieoddanych przez Żydów książek z uniwersyteckiej biblioteki. Dzięki temu ratowała nie tylko ludzkie życie, lecz także ważne żydowskie dokumenty czy literaturę. / FOT. ARCHIWUM UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

żydowskiej nie oznaczała narażenia życia. Nierzadko zdarzały się przypadki wydania kary śmierci za pomoc ludności żydowskiej przez okupacyjne władze. W czasach wojny o tym, jakie represje spotkają konkretną rodzinę, niekoniecznie musiał decydować sąd, wiele zależało od decyzji dowódcy oddziału, żołnierzy czy funkcjonariuszy. Właśnie w taki sposób w podwileńskiej Porudominie zamordowana za pomoc żydowskiemu dziecku została Polina Taraszkiewicz. Jak opowiadali jej krewni, została zamęczona na śmierć. Z ogromnym zagrożeniem życia wiązało się też wystąpienie do obozu koncentracyjnego. W istocie dla większości więźniów było jedynie odroczeniem śmierci, która przychodziła po kilku tygodniach czy miesiącach w wyniku wyczerpania czy szerzących się zaraz. Tymczasem gdy strefy getta zostały radykalnie oddzielone od stref aryjskich, nie brakowało ludzi mających odwagę te granice przekroczyć. A przecież trudny czas niemieckiej okupacji nie sprzyjał pielęgnowaniu wartości.

Nie tylko pomoc indywidualna

Historie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata to historie pojedynczych osób czy rodzin. Mówiąc jednak o pomocy Polaków zagrożonym Żydom, warto przypomnieć, że podczas okupacji istniała też pomoc organizowana przez Polskie Państwo Podziemne. Działania uwzględnione były w bu-

dziecie, dyplomacji, strukturach egzekutywy, wywiadu, propagandy. Od końca 1942 r. pomoc realizowana była poprzez powołaną przez Delegaturę Rządu na Kraj polsko-żydowską Radę Pomocy Żydom „Żegota”, która – wspierana przez żydowskie organizacje w USA – prowadziła pięć rodzajów pomocy Żydom: legalizacyjną, finansową, mieszkaniową, lekarską i dziecięcą, głównie w Warszawie. Niektórzy Polacy ryzykowali własne życie, aby przekazać prawdę o dramacie Żydów w okupowanym przez Niemców kraju. Najbardziej znany wśród nich jest Jan Karski, który z narażeniem życia zdobywał informacje o Holokauście, wchodził do warszawskiego getta i niemieckiego obozu tranzytowego w Izbicy Lubelskiej. Podjął próbę przedostania się na Zachód i przekazania informacji aliantom. O wiele mniej osób pamięta o Henryku Grabowskim, warszawskim harcerzu, który w 1941 r. przemierzył na rowerze kilkaset kilometrów, by donieść swoim przyjaciołom w warszawskim getcie o masowych mordach dokonywanych na Litwie. Nadal nie jest szeroko znany wstrząsający „Dziennik 1941–1943” wileńskiego dziennikarza Kazimierza Sakowicza, który prowadził zapiski, obserwując morderstwa w lesie ponarskim, by po latach nikt nie mógł zaprzeczyć zbrodni.

Liczby nie oddają całej prawdy

W sytuacji, gdy za pomoc Żydom karano śmiercią i jednocześnie nie brakowa-

ło osób gotowych do donoszenia okupantowi, starano się, by o ukrywanych Żydach nikt się nie dowiedział. To milczenie o udzielonej pomocy w wielu przypadkach trwało długo, także po wojnie.

Od 1963 r. tym, którzy okazali bezinteresowną pomoc Żydom w czasie Zagłady, Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu „Yad Vashem” przyznaje tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ustawa, na podstawie której przyznawany jest tytuł, opisuje Sprawiedliwych jako tych, którzy nie tylko ocalili Żydów, lecz także narazili w tym celu swoje życie, co stało się podstawowym kryterium do nadania tytułu.

Lista Sprawiedliwych nie jest zamknięta i nie wyczerpuje ona całkowicie historii pomocy udzielanej Żydom przez Polaków czy Litwinów w czasie wojny. Nie zawsze przecież pamięć o tych, którzy świadczyli dobro zagrożonym, przetrwała, nie zawsze ich pomoc została po latach należycie udokumentowana.

Na polskiej liście Sprawiedliwych wśród Narodów Świata obecnie są 7232 nazwiska, najwięcej spośród wszystkich narodowości. Na litewskiej – 924, co biorąc pod uwagę niewielki obszar kraju i liczbę mieszkańców, nie jest liczbą małą. Skalę udokumentowanej przez Polaków czy Litwinów pomocy widać jeszcze bardziej, jeśli porównamy ją z sąsiednimi krajami. Tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata przyznano: 680 Białorusinom, 138 Łotyszom i 3 Estończykom. Sprawiedliwi to kolejna część historii, która łączy Polskę i Litwę, zwłaszcza nie brakuje świadectw o współdziałaniu Polaków i Litwinów w pomocy Żydom. O ile jednak w Polsce ich pamięć jest od dawna żywa i stale podtrzymywana, o tyle na Litwie dopiero powoli zaczyna ona być częścią pamięci historycznej. Choć skala pomocy na Litwie była naprawdę ogromna, bohaterzy czasów wojny pozostają nadal w cieniu zbrodniarzy i kolaborantów, których również nie brakowało wśród Litwinów.

Nowy dzień pamięci ustanowiony przez litewski Sejm może stać się dobrym sposobem, by Litwini udzielający pomocy Żydom zaistnieli w przestrzeni publicznej, a wraz z nimi rozmowa o Holokauście, który – niezależnie od tego, z jakiej perspektywy ukazany – nigdy nie będzie na Litwie tematem łatwym.

FOT. PAPAL WYRUCH/MUZELUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH



Plakaty, które wybrano na wystawę, naświetlają różne aspekty wojny prowadzonej dzisiaj przez Rosję na terenach Ukrainy.

DLACZEGO WOJNA?

Ta wojna obchodzi nie tylko Ukraińców i Ukrainę, ale tak naprawdę osoby z całego świata, które wspierają nas w różny sposób, także na froncie artystycznym. Chciałam pokazać ich spojrzenie wyrażone w twórczości – mówi Anastasia Alforova, kuratorka wystawy „Why war?”, którą do końca sierpnia można oglądać w Muzeum Śląskim w Katowicach.



Jarosław Tomczyk

W 2014 r. Rosja zajęła Krym, zaatakowała Donbas i rozpoczęła wojnę na wschodzie Ukrainy. Inwazją w ubiegłym roku rozpętała tę wojnę na pełną skalę. Dzisiaj walka toczy się na różnych poziomach, także na froncie artystycznym i kulturowym. Artyści mówią o realiach wojny w Ukrainie, uwieczniają najważniejsze wydarzenia, tragedie, nastroje ludzi. Pomagają utrwalić ducha tego tragicznego czasu.

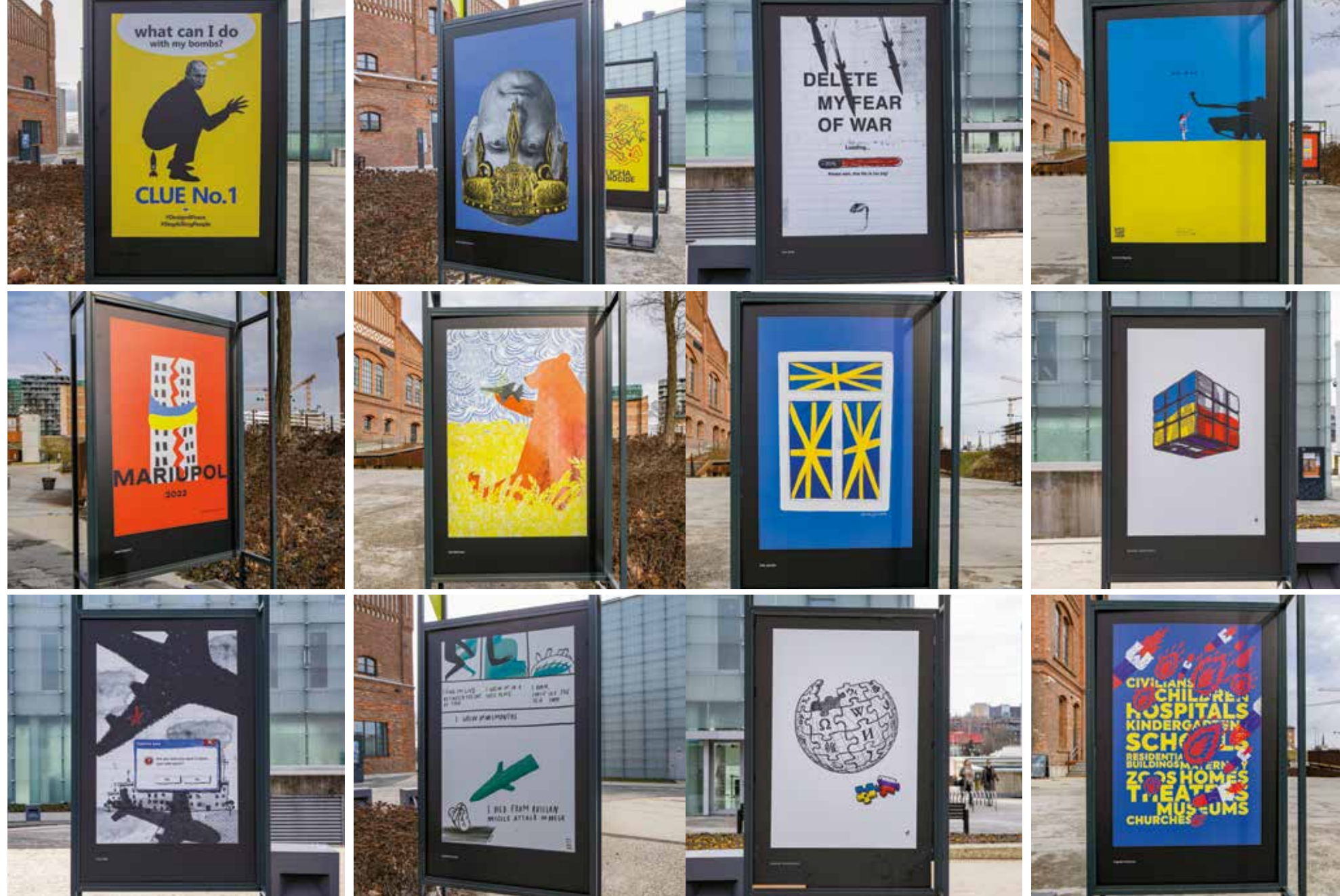
Dla Muzeum Śląskiego w Katowicach pierwsza rocznica agresji stała się pretekstem do otwarcia niezwykle ciekawej wystawy czasowej.

– Zebraliśmy plakaty artystów z różnych krajów, którzy poprzez swoją twórczość wyrażają sprzeciw wobec wojny – mówi Magdalena Niziołek, koordynatorka wystawy „Why war?” (Dlaczego wojna?). – Przygotowania trwały mniej więcej pół roku. Celem jest przede wszystkim zachęcenie odbiorców do refleksji.

Pomysł emigrantki

– Pomysł zrodził się już w zeszłym roku – wyjaśnia Magdalena Niziołek. – Przyszła z nim do nas Anastasia Alforova, mieszkająca w Polsce ukraińska artystka. Zauważyła, że gdy konflikt w Ukrainie zaczął eskalować, wielu jej znajomych artystów z Ukrainy, ale też artystów z innych części świata, zaczęło na profilach społecznościowych umieszczać plakaty. Treściwe, krytyczne w formie. Uważała, że warto byłoby je zebrać i wyeksponować w jednym miejscu.

– Pochodzę z Charkowa. W Polsce, dokładnie w Bytomiu, mieszkam już pięć lat – mówi Anastasia Alforova. – Proszę nie zapominać, że wojna z Rosją nie zaczęła się w ubiegłym roku, ale dużo wcześniej. Po ukończeniu studiów i tym, co wydarzyło się w 2014 r., stwierdziłam, że na Ukrainie jest niebezpiecznie i nie chcę ryzykować. Uznałam, że warto swoje młode lata poświęcić na rozwój w innym kraju. Jestem absolwentką Charkowskiej Państwowej Akademii Projektowania i Sztuki. Z wykształcenia jestem projektantką wzorów przemysłowych. Pracowałam w tym zawodzie wiele lat, ale teraz bardziej jestem zafascynowana sztuką wizualną. Tworzymy z mężem graffiti postaci i graficzne pejzaże różnych miast Śląska, na



którym mieszkamy. Mój mąż Alexander Babich również jest artystą, także kończył studia w Charkowskiej Akademii Projektowania i Sztuk Pięknych, na tym samym kierunku co ja.

W założeniu pomysłodawców wystawy ma ona nie tylko skłaniać do refleksji na temat wojny na Ukrainie, lecz także wzmocnić w twórcach antywojennych dzieł poczucie, że ich aktywność jest ważna i zauważalna.

– Ta wystawa jest moją próbą przypomnienia, że wojna na Ukrainie, na kontynencie europejskim, wciąż trwa i cały kraj, cały naród sąsiadujący z Polską, żyje w stanie wojny, w ciągłym strachu o życie swoje i bliskich. Po roku trwania działań zbrojnych ludzie są psychicznie zmęczeni, nie nadążają albo często nie chcą już na bieżąco śledzić w mediach

wszystkich wiadomości związanych z działaniami wojennymi. Jednak te działania wciąż trwają – wyjaśnia Alforova.

Z różnych stron

– W Charkowie nie byłam już trzy lata, rodzice, którzy tam mieszkają i nie chcą wyjeżdżać, skutecznie odradzają odwiedziny – kontynuuje Alforova. – Mimo to mam kontakt z wieloma artystami, którzy cały czas mieszkają na Ukrainie. Po eskalacji wojny plakat stał się dla nich formą wyrażenia siebie. Na Facebooku i na profesjonalnych portalach zaczęło się pojawiać mnóstwo bardzo ciekawych prac. Myślałam, że owszem, w sieci mają one swoje pięć minut, ale przecież warczą się tego, by wyeksponować je na dłużej

i nie tylko w internecie. Także w postaci, w jakiej plakat po prostu musi być obecny w przestrzeni publicznej, czyli na papierze.

Magdalena Niziołek zwraca uwagę, że sztuki wizualne odzwierciedlają uczucia i nastroje artystów, a często oddziałują na odbiorców, tworząc przestrzeń dla empatii, do dzielenia się swoimi emocjami czy spostrzeżeniami. Podkreśla, że wojna na wschodnią granicą Polski skłoniła wielu twórców do zabrania głosu i okazania sprzeciwu wobec działań militarnych.

Prezentowane na wystawie antywojenne plakaty są autorstwa młodych twórców z różnych stron świata, najczęściej absolwentów uczelni artystycznych. W większości z Ukrainy, ale też z Polski, Czech, Japonii, Brazylii, Peru.

– Ta wojna obchodzi nie tylko Ukraińców i Ukrainę, ale tak naprawdę osoby z całego świata, które wspierają nas w różny sposób, także na froncie artystycznym. Chciałam pokazać ich spojrzenie wyrażone w twórczości. Przeszukując internet w poszukiwaniu tego, co powstało w tym trudnym okresie, zauważyłam, że podejście ukraińskich autorów i tych z odległych krajów, jak Brazylia czy Meksyk, jest inne. Brazylijczycy i Meksykanie wspierają, ich plakaty są nastawione pozytywnie; te ukraińskich autorów są bardzo emocjonalne i dramatyczne – tłumaczy kuratorka.

Kostka Rubika

Alforova dokonała wyboru plakatów na wystawę z kilkuset propozycji, które

obejrzała. Skomponowała je na zasadzie zestawienia prac artystów pochodzących z Ukrainy z pracami artystów z innych części świata.

– Mamy duży przekrój tematyczny – wyjaśnia Magdalena Niziołek. – Wybrane prace są ciekawe także przez to, że są mocno zróżnicowane pod względem wyrazu artystycznego. Niektóre opierają się na prostej syntetycznej formie, niektóre na mocnym kolorze, do niektórych trzeba się zbliżyć, by zobaczyć, o co w nich naprawdę chodzi. Z drugiej strony są mocno intuicyjne, soczyste w przekazie i formie.

– Plakaty, które wybrałam, naświetlają różne aspekty wojny prowadzonej dzisiaj przez Rosję na terenach Ukrainy – mówi Alforova. – Jedne mówią o wielkich tragediach, które wydarzyły się w konkretnych miastach: Buczy, Irpieniu, Mariupolu czy Iziumie położonym blisko mojego Charkowa. Inne pokazują oblicze wroga, z którym musieliśmy jako naród stanąć twarzą w twarz. Są też prace odzwierciedlające ból, cierpienie, strach, a jednocześnie odwagę i siłę tych, którzy stawiają opór przemocy w Ukrainie. Zadaniem kuratora jest odpowiednio pokazać plakaty na wystawie, połączyć tak, by współgrały wizualnie, kolorystycznie, kompozycyjnie. Miło, że jest to zauważane.

Otwarcie wystawy zbiegło się z pierwszą rocznicą wybuchu wojny na pełną skalę.

– Początkowo tego tak nie planowaliśmy, ale ostatecznie, faktycznie, tak się złożyło – kontynuuje Niziołek. – Nie chcieliśmy epatować i przegadywać całego bardzo złożonego konfliktu, plakat ma mówić sam za siebie. Odbyło się spotkanie z autorką i jednym z twórców. Byli emigranci z Ukrainy, widzowie z Polski i choć była bardzo niesprzyjająca aura, zaczął padać deszcz, sypać śnieg, ludzie oglądali, dyskutowali. „To jest kostka Rubika i w plakacie jest tak zrobiona, że już jest złożona. Polska i Ukraina są razem, ich flagi są razem” – mówił na wernisazu o swojej pracy Alexander Babich, twórca jednego z plakatów.

Wystawę „Why war?” można oglądać na zewnętrznym terenie Muzeum Śląskiego w Katowicach do końca sierpnia tego roku, ale zaprezentowane plakaty można i warto zobaczyć także w internecie.

Warto zadbać o zdrowie... finansowe



Antoni Radczenko

Mieszkańcy Litwy nadal mało uwagi poświęcają własnym finansom. Widać jednak zmiany na lepsze, uważa ekonomista Aleksandras Izgorodinas, który przekonuje, że o zdrowie finansowe obywateli trzeba dbać od najmłodszych lat.



FOT. ADOBE STOCK

Swedbank, na podstawie badania opinii publicznej dokonanego w Szwecji i krajach bałtyckich, po raz pierwszy w swojej historii stworzył Indeks Zdrowia Finansowego. Litwa uzyskała w nim 51 pkt na 100 możliwych do zdobycia. – Indeks Zdrowia Finansowego mieszkańców Litwy jest lepszy niż dwóch pozostałych krajów bałtyckich. Wskaźnik mieszkańców Łotwy oceniono na 44 pkt, a Estonii na 50 pkt – poinformowała szefowa Instytutu Finansowego Swedbanku Jūratė Cvilikienė. Szwedzki poziom zdrowia finansowego oceniono na 71 pkt.

Między terażniejszością a przyszłością

Mieszkańcy czterech krajów w sondażu musieli odpowiedzieć na kilka pytań dotyczących ich sytuacji i umiejętności finansowych. Z badań wynika, że u jednej trzeciej mieszkańców Litwy sytuacja finansowa jest ułomna, natomiast 40 proc. populacji kraju występuje sytuacja stabilna lub mocna. Pozostałe 28 proc. mieszkańców musi mierzyć się z wyzwaniami finansowymi. Przykładowo na Łotwie sytuacja stabilna i mocna dotyczy tylko 26 proc. ludności. Lepsze wskaźniki są w Estonii, gdzie 39 proc. mieszkańców ma stabilną sytuację finansową. Zdrowa sytuacja finansowa osoby lub rodziny, jak twierdzi Jūratė Cvilikienė, jest wówczas, kiedy jest zachowany balans między terażniejszością a przyszłością. Słabą stroną, jak wynika z badania, jest odporność i bezpieczeństwo finansowe mieszkańców kraju.

– Dochody 7 z 10 respondentów w ciągu ostatnich 12 miesięcy przewyższały wydatki lub były tożsame z nimi. To wskazuje, że większość mieszkańców potrafi utrzymać codzienny bilans finansowy. Niemniej ponad połowa mieszkańców nie jest pewna, że po przejściu na emeryturę wystarczy im oszczędności, które zagwarantują im odpowiedni poziom życia. Tylko jedna trzecia mieszkańców ma oszczędzone oszczędności na niezaplansowane wydatki, w wysokości trzech lub więcej dochodów miesięcznych – podkreśliła szefowa Instytutu Finansów. Poza tym połowa mieszkańców zadeklarowała, że nie posiada żadnego zadłużenia. 36 proc. odpowiedziało, że ich zadłużenie

odpowiada ich finansowym możliwościom. Tylko 13 proc. badanych stwierdziło, że ma problemy z zaciągniętymi kredytami, z których 8 proc. poinformowało, że ich dług przewyższa możliwości finansowe, a kolejnych 5 proc. dodało, iż ich dług mocno przewyższa ich możliwości finansowe.

Nowe technologie

Ekonomista i doradca Litewskiej Federacji Przemysłowców Aleksandras Izgorodinas twierdzi, że sytuacja dotycząca zdrowia finansowego mieszkańców zmienia się i podąża w dobrym kierunku. – Sądzę, że problem kurczy się. Statystyka pokazuje, że poziom życia na Litwie rośnie, dlatego mieszkańcy coraz aktywniej zaczynają interesować się inwestycjami. Warto zauważyć, iż teraz inwestować jest znacznie łatwiej, niż to było, dajmy na to, przed dziesięcioma laty. Pojawiły się proste w obsłudze aplikacje, które choć nie obejmują wielkiej części rynku, to pozwalają dokonać elementarnych inwestycji w największe światowe spółki. Mamy zmianę pokoleniową, w życie dorosłe wchodzi osoby młode, które są obeznane z nowymi technologiami, co pozwala im lepiej dbać o własne finanse. Z pewnością na Litwie, podobnie jak w większości krajów Europy, inwestycje są zdominowane przez sektor nieruchomości, ale to także się zmienia – przekonuje ekspert w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Nierówność płciowa

Możliwości finansowe kobiet, jak wynika z badania, są o 4 pkt proc. mniejsze niż mężczyzn. 49 proc. mężczyzn i 53 proc. kobiet ma zapewnione oszczędności na starość. 35 proc. mężczyzn i 47 proc. kobiet odpowiedziało, że nie posiada i nie planuje w najbliższym czasie gromadzić żadnych oszczędności na starość. Mniej kobiet ma też odłożonych pieniędzy na nieprzewidziane wydatki.

– Trzeba skonstatować fakt, że w naszym społeczeństwie kobiety mają mniej wolności finansowej i są bardziej zależne od innych osób: od męża, rodziców, państwa. 56 proc. mężczyzn odpowiedziało, że może samodzielnie zatroszczyć się o własne finanse. W przypadku kobiet mamy 52 proc.

Natomiast nie zgadzają się one ze stwierdzeniem, że posiadane przez nich oszczędności są wystarczające do zapewnienia wolności finansowej, tak uważa 31 proc. kobiet i 24 proc. mężczyzn – podkreśliła Cvilikienė.

Zdaniem szefowej Instytutu Finansów Swedbanku mieszkańcy Litwy powinni bardziej myśleć o przyszłości. – Pod koniec miesiąca brak pieniędzy jest odczuwalny wśród osób o różnych zarobkach. Czymś oczywistym jest więc to, że wpływ na sytuację ma nie wielkość wynagrodzenia, tylko nawyki. Jeśli chcemy zachować bilans, musimy przejrzeć własne wydatki i ocenić, które z nich są niezbędne, a które można zmniejszyć. Tutaj nie możemy pomijać drobnych wydatków, bo pod koniec miesiąca może się okazać, że to są spore kwoty – tłumaczyła przedstawicielka Swedbanku.

Nauka w szkole

Dbanie o zdrowie finansowe, sądzi Cvilikienė, pozwoli ludziom wypracować roztropne podejście do zaciągania kredytów. Bo trzeba pamiętać, że jeśli nie mamy za co zapłacić teraz, to z wypłaceniem się później również mogą się pojawić problemy. – Jeśli chcemy zapewnić odporność finansową w długoterminowej perspektywie, to musimy zadbać o kilka rzeczy. Po pierwsze, musimy posiadać w rezerwie od trzech i więcej miesięcznych dochodów, które mogą pomóc w przypadku niespodziewanego zmniejszenia się dochodu lub zwiększenia wydatków. Po drugie, trzeba zabezpieczyć swoje finanse od wszelkiego rodzaju niespodziewanych wypadków – przypomina Jūratė Cvilikienė.

Aleksandras Izgorodinas sądzi, że dbanie o własne zdrowie finansowe musi się zaczynać jeszcze w szkole.

– To jest problem, że w szkołach tego nie uczą. Ludzie muszą być uczeni, jak trzeba odpowiednio zajmować się finansami, od najmłodszych lat. Muszą być uczeni, że nie można wydawać wszystkich posiadanych pieniędzy, że muszą gromadzić oszczędności, że środki finansowe muszą być inwestowane. Im człowiek wcześniej to zrozumie, tym będzie mu łatwiej w życiu. Odpowiednie lekcje w szkole automatycznie spowodują, że ludzie będą bardziej chcieli zarabiać więcej pieniędzy – przewiduje ekonomista.



Wciąż jest konieczność poprawy i nauki rozpoznawania przemocy. Bądźmy uważni na każde dziecko w naszym otoczeniu.

Żadna przemoc nie powinna stać się normą



Honorata Adamowicz

Stosowanie kar cielesnych wobec dzieci jest środkiem wychowawczym, a potrząsanie dzieckiem, wykręcanie ucha dziecku nie jest przemocą wobec niego – takich odpowiedzi udzieliła część respondentów, którzy uczestniczyli w reprezentatywnym badaniu opinii publicznej przeprowadzonym pod koniec ub.r. przez Państwowy Urząd Ochrony Praw Dziecka i Adopcji. Nasze społeczeństwo wciąż ma wiele do nadrobienia w kwestii świadomości, co jest przemocą wobec dzieci.

Przemoc wobec dziecka nie powinna kojarzyć się tylko z działaniami fizycznymi. Każdy rodzaj przemocy dotyka dziecko – wpływa na jego rozwój, ma długofalowe konsekwencje dla zdrowia psychicznego, zachowania, obecnych i przyszłych relacji. A ślady w dalszym życiu dziecka pozostawia zarówno przemoc, której doświadcza osobiście, jak i ta stosowana wobec bliskich” – czytamy w odpowiedzi Państwowego Urzędu Ochrony Praw Dziecka i Adopcji przesłanej do „Kuriera Wileńskiego”.

Statystyki pokazują poprawę

Bardzo ważne jest podnoszenie świadomości społecznej na temat krzywdy wyrządzonej dziecku przez przemoc psychiczną, seksualną lub zaniechanie. Niestosowne słowa, obsceniczne wypowiedzi mające na celu obrażenie, zranienie są również przemocą wobec dziecka, mogą otworzyć w nim większą ranę niż ta pozostawiona przez przemoc fizyczną.

„Zauważamy, że społeczeństwo staje się coraz bardziej świadome, rodzice częściej wybierają pozytywne środki wychowywania dziecka, a tolerancja ludzi dla naruszeń praw dziecka maleje. Potwierdza to roczny wzrost liczby zgłoszeń naruszeń praw dziecka – 39 430 zgłoszeń w 2020 r., 40 493 w 2021 r. i 45 758 w 2022 r. Chociaż zwykle otrzymujemy zgłoszenia o naruszeniach praw dziecka bez użycia przemocy, wzrasta też liczba zgłoszeń o możliwej przemocie wobec dzieci. W ubiegłym roku takie raporty stanowiły 16 proc. wszystkich. W 2020 r. przemoc potencjalnie dotknęła 2486 dzieci, w 2021 r. – 2594, a w ubiegłym roku już 2866 dzieci. Zdecydowana większość dzieci doświadcza przemocy w środowisku domowym i ze strony najbliższych” – napisano w nadesłanym raporcie z Państwowego Urzędu Ochrony Praw Dziecka i Adopcji. W 2022 r. 2045 dzieci było ofiarami przemocy fizycznej, 350 dzieci – ofiarami zaniechania, 267 dzieci – ofiarami przemocy psychicznej, a 285 dzieci – ofiarami przemocy seksualnej. Często dzieci doświadczają kilku rodzajów przemocy naraz.

„Chociaż obserwujemy tendencję wzrostu liczby zgłoszeń o możliwych naruszeniach praw dziecka, a także możliwej przemocie wobec dzieci, każdego roku badania pokazują, że ok. 50 proc. osób w określonych sytuacjach nadal ma trudności z identyfikacją przemocy. Rosnąca liczba raportów pokazuje wzrost świadomości społecznej, ale wciąż mamy pole do poprawy” – zaznaczono w raporcie.

W 2022 r. tylko 42 proc. badanych uważało stosowanie kar cielesnych wobec dzieci za przemoc (w 2021 r. 41 proc.). 9 proc. postrzega je jako narzędzie rodzicielskie do wychowania. W 2022 r. 49 proc. (50 proc. w 2021 r.) uważało, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi i wszystko zależy od sytuacji.

„W 2021 r. podczas badania zapytano, czy wykręcenie ucha dziecku za to, że nie posprzątało pokoju, można zaliczyć do przemocy fizycznej – aż 47 proc. badanych stwierdziło, że nie jest to przemoc lub trudno powiedzieć, a w 2022 r. to samo badanie wykazało bardziej pozytywne wyniki, ponieważ liczba tych, którzy tak myślą, spadła do 42 proc.” – napisano w dokumencie.

Dziecko i nastolatek radzą sobie inaczej

Podczas badania w 2022 r. przedstawiono respondentom kolejną sytuację, znaną rodzicom wychowującym małe dzieci. Próba uspokojenia i rozmowy z dzieckiem buzującym silnymi emocjami w sklepie może stać się prawdziwym testem cierpliwości. Zapytano respondentów biorących udział w badaniu, czy „rozwiązanie” takiej sytuacji – potrząsanie dzieckiem – można opisać jako przemoc. 47 proc. odpowiedziało, że nie była to przemoc lub trudno powiedzieć. Zapytano uczestników badania, czy rodzice, którzy nazywają swojego nastoletniego syna debilem za to, że wrócił do domu o północy bez wcześniejszego poinformowania ich, i dodają: „Nic dobrego z Ciebie nie wyrośnie”, dostrzegliby w tym przemoc. Aż 30 proc. odpowiedziało przecząco, 47 proc. mimo wszystko zgodziło się, że była to przemoc, a 24 proc. powstrzymało się od jednoznacznej odpowiedzi.

„Wciąż jest konieczność poprawy i nauki rozpoznawania przemocy. Bądźmy uważni na każde dziecko w naszym otoczeniu, a jeśli stwierdzimy, że zachowanie dorosłych jest niewłaściwe, zachęcajmy ich do szukania pomocy, w nagłych przypadkach – należy zgłosić się do obrońców praw dziecka, na policję” – podkreślono w nadesłanym raporcie.

Oznaki złego traktowania dziecka przez dorosłych mogą być widoczne przez zadrapania i siniaki na ciele dziecka. O tym, że dziecko doświadcza przemocy, mogą świadczyć jego zmienione zachowanie, lęk, strach, zaburzenia psychosomatyczne. Bezradność może być wyrażona przez dziecko poprzez samookaleczenie i inne destrukcyjne zachowania.

„Z przemocą małe dziecko i nastolatek radzą sobie inaczej. Nastolatek już wie, komu może zaufać i mówić o trudnościach, gdzie szukać pomocy. Tymczasem małe dziecko akceptuje zachowanie rodziców, innych krewnych jako normę, jego zdolność do proszenia o pomoc jest ograniczona” – napisano.

Przemoc wobec bliskich okiem dziecka

Obrońcy praw dziecka przypominają, że społeczeństwo ma dostęp do bezpłatnych

materiałów informacyjnych na temat potrzeb dziecka, rozpoznawania przemocy i sposobów reagowania. Według Ilmy Skuodienė, dyrektor Państwowej Służby Ochrony Praw Dziecka i Adopcji, chociaż coroczny wzrost liczby zgłoszeń otrzymywanych z powodu możliwej przemocy wobec dzieci wskazuje na większą świadomość społeczną i spadek tolerancji dla przemocy, zaskakujące jest jednak to, że według danych z przeprowadzonego badania duża część dorosłych nadal nie przypisuje przemocy do pewnych sytuacji, w których dziecko jest dotknięte fizycznie lub psychicznie.

Ponieważ obrońcy praw dziecka stale podkreślają, że prawa rodziców są równe, a dziecko potrzebuje miłości, uwagi i troski obojga z nich – zarówno mamy, jak i taty – badanie przedstawiło również kilka sytuacji ilustrujących zdolność dziecka do komunikowania się i widzenia jednego z rodziców, gdy mieszka osobno. Przykładowo, zapytano, czy po rozwodzie rodziców dziecku zabroniono spotykać się z matką czy ojcem i czy można uznać to za przemoc. 65 proc. zgodziło się z tym stwierdzeniem (w 2021 r. takich osób było 68 proc., które określiły to jako przemoc), nie zgodziło się 16 proc., a 19 proc. nie miało opinii.

Szefowa służby Ilma Skuodienė, opierając się na stosunku mieszkańców naszego kraju do problemu przemocy wobec dzieci ujawnionego w badaniu – skali ofiar, umiejętności identyfikowania przypadków przemocy i odpowiedzialności za ich zgłaszanie – proponuje zachęcanie specjalistów zajmujących się dobrostanem dziecka do współpracy i działania jeszcze intensywniej poprzez tworzenie i prezentowanie społeczeństwu materiałów edukacyjnych na temat dobra dziecka, rozpoznawania przemocy, jej szkodliwości dla osobowości dziecka oraz upowszechnianie informacji o sposobach pomocy ofiarom przemocy. – Razem możemy szukać nowych możliwości, jak zmienić stosunek społeczeństwa do dzieci za pomocą środków edukacyjnych, że przemoc nie jest normalna – mówi Ilma Skuodienė.

Obrońcy praw dziecka zapraszają do konsultacji telefonicznych pod bezpłatnym nr. tel. 8 800 10 800. Można też napisać wiadomość w oknie czatu na stronie vaikoteises.lrv.lt. Naruszenie praw dziecka można zgłosić w najbliższym wydziale ochrony praw dziecka, wypełniając formularz na stronie internetowej urzędu lub dzwoniąc pod ogólny numer alarmowy 112.



„To nieprawda, pani kłamie!”.

O powinnościach nauczyciela w czasie wojny

Naiwnie sądziłam, że po zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę zrusyfikowani Polacy z Wilna i Wileńszczyzny nareszcie przestaną ślepo wierzyć rosyjskim mediom propagandowym, które kreują mit o wyższości i doskonałości Rosjan nad innymi narodami, przede wszystkim polskim, który to od wieków był przez nich z nienawiścią prześladowany, skazany na zagładę. Jakże się myliłam!



Czesława Osipowicz

NIE OSZUKUJMY SIĘ. Gdyby Litwa nie odzyskała niepodległości, dzisiaj w Wilnie funkcjonowałaby zaledwie jedna polska placówka oświatowa i żaden z „Polaków” by nie protestował. Nie, nikt by tych polskich szkół na siłę nie zamykał, po prostu wymarłyby w sposób naturalny. Byliśmy wynaradawiani w wyjątkowo perfidny i wyrafinowany sposób. Na zdjęciu: obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą, 2 maja 2022 r. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Ci „Polacy”, nieznający historii Polski, nie wierzą Polakom, Polsce, nie słuchają księży, ba!, papieża, chociaż udają żarliwych katolików i trąbią o „wielkich i fundamentalnych wartościach chrześcijańskich”. Hipokryzja w czystej postaci! Jedyną wyrocznią jest krwawa kremłowska szajka.

Polacy i „Polacy”

Stopień rusyfikacji Polaków na Litwie jest zatrważający, o czym wymownie świadczy m.in. liczba maturzystów zdających egzamin maturalny z języka rosyjskiego i doskonałe wyniki z tegoż egzaminu. Gdyby z takim zapałem i gorliwością uczyli się wszystkich innych przedmiotów, byłibyśmy narodem geniuszy, co roku przybywałoby po jednej szkole polskiej na ziemi litewskiej. Tymczasem z niemilośmiernej statystyki wynika co innego. Ciągłe zbieramy posowieckie plony, mentalność sowiecka góruje. W latach 80. uczniowie w nielicznych polskich szkołach tygodniowo mieli dwie lekcje litewskiego, dwie – języka obcego (najczęściej był to niemiecki, czasami angielski, rzadko francuski), trzy – polskiego, ale cztery godziny rosyjskiego plus fakultet (obowiązkowy!), ponadto klasy dzielono na grupy.

Znalezienie pracy w zawodzie w szkole polskiej graniczyło z cudem. Odczułam to boleśnie na własnej skórze. Podczas przymusowego „przydziału” pracy zaproponowano mi do wyboru: przedszkole rosyjskie w Wilnie, rejon wileński albo sołecznicki. Wybrałam ten ostatni. Praca u podstaw, „oświaty kaganek”, siłaczka...

Pojechałam do Sołecznic. Kierownik wydziału oświaty oświadczył, że nie ma wolnych etatów, i zaproponował mi pracę... zastępowej. Zuchwale odrzuciłam „wspañiałomyślną” ofertę.

W połowie lat 80. prawie rok pracowałam w przedszkolu rosyjskim. Polskich nie było. Szybko zorientowałam się, że w mojej 25-osobowej grupie pięcioletków było troje dzieci z rodzin rosyjskich, reszta z polskich i polsko-rosyjskich. Tak już mam, że nie mogę do Polaka mówić po rosyjsku, więc do Bożeny, Mirka, Bogdana i innych mówiłam po polsku. Zostałam „zaproszona” do dyrektorki,

„Polki” (ponoć po polonistyce), i dość ostro „pouczone” (po rosyjsku), że nie mam prawa rozmawiać po polsku, w przeciwnym razie będę miała problemy. Nie zrobiło to na mnie większego wrażenia. Bardziej mnie zbulwersowała postawa rodziców. W ciągu paru miesięcy przepętałam wszystkich, do jakiej szkoły oddadzą swoje dzieci: polskiej czy rosyjskiej. Odpowiedzi 20 rodziców były kategoryczne – do rosyjskiej! Nie oszukujmy się. Gdyby Litwa nie odzyskała niepodległości, dzisiaj w Wilnie funkcjonowałaby zaledwie jedna polska placówka oświatowa i żaden z „Polaków” by nie protestował. Nie, nikt by tych polskich szkół na siłę nie zamykał, po prostu wymarłyby w sposób naturalny. Byliśmy wynaradawiani w wyjątkowo perfidny i wyrafinowany sposób.

Dlaczego ten amoralny, tępy, leniwy, agresywny, chamski, barbarzyński, skorpumpowany, złodziejski naród (piszę o obywatelach Federacji Rosyjskiej popierających swojego prezydenta zbrodniarza) tak bardzo imponuje naszym rodakom? Nigdy tego nie rozumiałam i nie rozumiem. Jedyne, w czym jest genialny, to w propagandzie, kłamstwach i manipulacji. Nikt mu w tym nie dorówna. Zło jest bardziej atrakcyjne?

Cywilizacja po rosyjsku

Rosjanin ubóstwia Rosję, nienawidzi wszystkiego, co zachodnie, ale... woli żyć w tymże cywilizowanym, zachodnim świecie i w pełni korzystać z wynalazków, technologii, dóbr powstałych na Zachodzie. Wszędzie, gdzie się pojawia ze swoją „kulturą” i „cywilizacją”, sieje spustoszenie i nieszczęścia.

Jak to w praktyce wygląda? Podam kilka przykładów z naszego wileńskiego podwórka. Kalwaria Wileńska, 35 stacji drogi krzyżowej, powstałych w XVIII w. Zachowały się praktycznie bez zmian do 1962 r. Pod osłoną nocy zostały wysadzone w powietrze przez Rosjan. Trzy Krzyże w ciągu kilku wieków górowały nad Wilnem. W 1950 r. zniszczone przez Rosjan.

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, zaprojektowany przez Antoniego Wiwulskiego, w którym moi rodzice brali ślub, a ja byłam ochrzczona, nie

istnieje od 1964 r. Zniszczony przez Rosjan.

Myszę, że każdy starszy wileńszczytynin pamięta w czasach sowieckich zamknięte i zdewastowane, w kilku przypadkach przekształcone w muzea świątynie wileńskie. Gwoli przypomnienia wymienię wszystkie (21) zbezczeszczone kościoły: św. św. Filipa i Jakuba, św. św. Janów, św. Kazimierza, św. Jerzego, pw. Wszystkich Świętych, św. Stefana, katedra wileńska, kościół Wniebowzięcia NMP (franciszkanów), św. św. Franciszka i Bernardyna, Świętej Trójcy (obecnie Miłosierdzia Bożego), Krzyża Świętego (bonifratrów), św. Michała, św. Katarzyny, św. Ignacego, św. Bartłomieja, Matki Boskiej Pocieszenia (augustianów), Pana Jezusa (na Antokolu), Wniebowstąpienia Pańskiego (misionarzy), Serca Jezusowego (wizytów), Świętej Trójcy (trynitarzy), unicki Świętej Trójcy (bazylianów). Do dziś większość z nich nie odzyskała dawnej świetności.

Jeżeli do „Polaków” nie przemawiają powyższe fakty, pozwolę powołać się na niemiłe doświadczenia własnej rodziny. Mój dziadek Franciszek w połowie lat 20. wziął pożyczkę w Państwowym Banku Rolnym (oddział w Wilnie) i dokupił 12 ha ziemi do już posiadanych 15 ha. Tuż przed wybuchem wojny kredyt spłacił. Wojna się skończyła, przyszli ruskie, zagrabili ziemię i cały inwentarz żywy, a także wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Rodzina pozostała bez środków do życia. Żeby było śmieszniej, dziadek musiał co roku płacić... podatek, bo wspaniało-myślnie zostawili mu koło domu 0,6 ha ziemi, jedną krowę (miał trzy, dwie skonfiskowano), jeden ul. Kwota podatku za 1951 r. wynosiła 802 ruble 3 kopiejki.

Dziadek był człowiekiem piśmiennym, a ponadto piniaczem, więc co roku składał odwołania. Znalezione na strychu dokument w języku rosyjskim z dnia 15 września 1951 r. jest odpowiedzią na pismo dziadka: „W prosbie otkazat’, żałoba jawliaetsa nieobosnowannoj. Odnowremiennno predłagajem niemedlenno upłatiť imiejuszcziujusia niedoimku”. Podpisane: Zaw. wileńskim rajfo Woronow (rajfo – rajonnyj finansowyj otdel). Szczęście w nieszczęściu: dziadek nie zdążył wybudować nowego domu (a miał takie plany), bo inaczej cała rodzinka doświadczyłaby „wycieczki” na białe niedźwiedzie”. Jednak bez wywózek nie



się obeszło. Zimową nocą 1945 r. zawitali do wsi enkawudziści i kilkunastu młodych mężczyzn (tych, którzy ukończyli 18 lat) wywieźli do morderczej pracy w kopalniach Donbasu. Mój ojciec, który również był na liście, jako jedyny zdążył uciec tej nocy tylko dlatego, że dom znajdował się na skraju wsi. Dwa lata ukrywał się w zimnej, wilgotnej piwnicy.

Te przykłady to tylko kropla w morzu zła i bezprawia. Jak reaguje „Polak” na takie zło, represje i dzikość? „Nic się nie stało”, „Takie były czasy”, „Wina Amerykanów”, „To kłamstwo” itp.

Posłannictwo nauczyciela

W końcu lat 90. ub.w. napisałam i wywiesiłam w pokoju nauczycielskim uwagi dotyczące prezentacji kilkunastu klas na szkolnej scenie. Przytoczę dwa krótkie fragmenty.

„Wychowawcy – Polacy! Czy Wam nie wstyd, że Wasi wychowankowie tańczyli na scenie pod dźwięki muzyki rosyjskiej? Jak można pozwolić, by w szkole polskiej rozbrzmiewała muzyka rosyjska? Czy

możecie sobie wyobrazić, że w szkole rosyjskiej będą grali po polsku?”.

„Mam nadzieję, że po raz ostatni oglądaliśmy imprezę reprezentującą zenująco niski poziom. A jeżeli ktoś nie zgadza się z nami i czuje się bardziej związany z kulturą rosyjską niż z polską, to, naszym zdaniem, pomyliły mu się szkoły”.

Czy do nauczycieli coś z tego dotarło? Tak! Ciekawe, że w tejsze szkole uczniowie nie mieli lekcji rosyjskiego, czyli ani jeden rusycysta nie był zatrudniony.

Przed kilkunastu laty 1 września miałam pierwsze spotkanie w nowym roku szkolnym z klasą wychowawczą (II gimnazjum). Po omówieniu spraw organizacyjnych postanowiłam uczniom przypomnieć tragiczne wydarzenie historyczne (akurat była okrągła data), które każdemu Polakowi z tym dniem się kojarzy: agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę. Gdy zaczęłam opowiadać o 17 września i zbrojnej napaści Związku Sowieckiego na Polskę, jedna z uczennic dosłownie wrzasnęła: „To nieprawda, pani kłamie...”.

Wszyscy uczniowie w klasie, łącznie ze mną, znieruchomili. Po dłuższej chwili

MIMO TRWAJĄCEJ WOJNY NA UKRAINIE I BESTIALSTWA ROSJAN PROROSYJSKA PROPAGANDA MA SIĘ DOBRZE. Rosjanin ubóstwia Rosję, nienawidzi wszystkiego, co zachodnie, ale... woli żyć w tymże cywilizowanym, zachodnim świecie i w pełni korzystać z wynalazków, technologii, dóbr powstałych na Zachodzie. Wszędzie, gdzie się pojawia ze swoją „kulturą” i „cywilizacją”, sieje spustoszenie i nieszczęścia. Na zdjęciu: obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą, 2 maja 2022 r. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

li jeden z chłopaków odezwał się: „Jeżeli pani mówi, to chyba prawda”. Nie byłam zaskoczona reakcją uczennicy, ponieważ wiedziałam, że pochodzi z rodziny od kilku pokoleń zrusyfikowanej, właściwie rosyjskiej. Jej starsza siostra przypadkowo trafiła do polskiej szkoły i bardzo dobrze na tym wyszła, więc rodzice nie mieli wątpliwości, że młodsza córka pójdzie w jej ślady, chociaż ani słowa po polsku nie rozumiała. Przeraziło mnie co innego: ta młodzież, która za parę lat miała otrzymać świadectwa dojrzałości, po raz pierwszy usłyszała o tym, o czym powinna od dawna wiedzieć – o pakcie Ribbentrop-Mołotow, o okupacji Polski przez ZSRS, o zesłaniach na Syberię, do łagrów, o tym, jak bez skrupułów krasnoarmiejcy okradali, gwałcili, mordowali miliony Polaków.

Przeraziło mnie to: ta młodzież, która za parę lat miała otrzymać świadectwa dojrzałości, po raz pierwszy ode mnie usłyszała o tym, o czym powinna od dawna wiedzieć – o pakcie Ribbentrop-Mołotow, o okupacji Polski przez ZSRS, o zesłaniach na Syberię, do łagrów, o tym, jak bez skrupułów krasnoarmiejcy okradali, gwałcili, mordowali miliony Polaków.

W klasie maturalnej podczas przygotowań do studniówki z tą samą uczennicą miałam ostre spięcie. Potrzebny był podkład muzyczny do występu na scenie i oczywiście według niej musiała to być piosenka rosyjska. Zareagowałam stanowczo: „Po moim trupie”. Nigdy nie zapomnę pewnej anegdotycznej sytuacji z tą moją wychowanką w roli głównej. Złe się poczuła, więc zwołałam ją z lekcji i zawiozłam do domu. Drzwi otworzyła starsza kobieta. Przywitałam się, a ona zupełnie mnie ignorując, gburawo zwróciła się do wnuczki: „A eto kto takaja?”. Odpowiedź brzmiała: „Aaaa, eto maja uczilka”. Drzwi się zatrzasnęły, a ja nie usłyszałam ani „do widzenia”, ani tym bardziej „dziękuję”.

Kto był katem, kto ofiarą

Chociaż dotąd nigdy w życiu nie byłam w ten sposób potraktowana przez rodziców lub dziadków uczniów, to nie byłam zaskoczona. W leksykonie tego narodu nie ma zwrotów grzecznościowych, o czym się wiele razy przekonałam w różnych sytuacjach w życiu codziennym.

To jest konkretny przykład „wielkiej” kultury rosyjskiej, która tak bardzo imponuje „Polakom” Wileńszczyzny. Byłabym niesprawiedliwa, gdybym twierdziła, że wszystkim dzieciom w szkole polskiej z rodzin polsko-rosyjskich albo polskich (rodzice po szkołach rosyjskich) brak ogłady, znajomości podstawowych zasad kultury. Zdecydowana większość z nich to naprawdę grzeczni, mądrzy, kulturalni młodzi ludzie. Myszę, że w znacznej mierze to wpływ atmosfery panującej w polskiej szkole.

Z sympatią przypominam sobie ucznia, który lubił zostawać po lekcji i rozmawiać ze mną, tzn. próbował mnie kulturalnie „nawrócić”, przekonać, iż naród rosyjski jest wyjątkowy (w dodatnim znaczeniu tego słowa) pod każdym względem. Nie ukrywał, że jego dziadkowie zajmowali wysokie stanowiska w KGB, byli komunistami. Czy kiedykolwiek do niego i do innych dotrze, kto był katem, a kto ofiarą? Śmiem wątpić.

Miałam ucznia, który 9 maja siedział na lekcji z georgijewskiej lentoczkoi i patrzył na mnie wyzywająco, czekał na moją reakcję. A ja nie reagowałam. Wyraźnie czuł się zawiedziony. Jego matka „odwiedziła” mnie z pretensjami, że na lekcji literatury niekorzystnie przedstawiam naród rosyjski.

Inna mamusia poszła ze skargą na mnie do dyrektora, żądając, bym zaprzestała ukazywania Rosjan w negatywnym świetle (jej córka, baaardzo prorosyjska, planowała wyjazd na studia do Polski; dlaczego nie do Rosji?). Ośmieszysz się, bo analizując na lekcji twórczość pisarzy polskich, nie mogłam pominąć kontekstu historycznego, który jest nieprzychylny Rosjanom, ale to nie moja wina, że na taki sobie założyli.

Czyż nauczyciel musi przemilczeć fakt, że Mickiewicz był zesłany do Rosji bez prawa powrotu na Litwę, że w III części „Dziadów” przedstawia martyrologię młodzieży polskiej, narodu polskiego? Czyż można obojętnie, bez wzruszenia czytać dedykację do owej części?

„Świętej pamięci Janowi Sobolewskiemu, Cyprianowi Daszkiewiczowi, Feliksowi Kofakowskiemu, spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom za miłość ku ojczyźnie prześladowanym, z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym w Archangielsku, na Moskwie, w Petersburgu – narodowej sprawie męczennikom, poświęca Autor”.



FOT. ADOBE STOCK

27 marca – Międzynarodowy Dzień Teatru

Teatralne ciekawostki

- Teatr to jedna z najstarszych form przedstawiania ludzkich historii. To właśnie dzięki teatrowi powstały film i dzisiejsze seriale. Teatrzyki dla dzieci, mimo swojej lekkiej i zabawnej formy, także swoje korzenie mają w starożytnej Grecji, skąd wywodzi się dzisiejszy teatr.
- Dlaczego siedzenia i kurtyna w teatrach są czerwone? Po pierwsze, czerwony jest takim kolorem, który znika z pola widzenia, gdy światła zgasną. Nie rozprasza, nie skupia niepotrzebnie uwagi. Po drugie, czerwony jest kolorem arystokracji, elity dworu i rodzin królewskich. Czerwień była barwą władców i mimo upływu czasu kolor ten podkreśla wyjątkowość miejsca, jakim jest teatr.
- Teatr w szafie. Ten innowacyjny teatr znajduje się w Polsce. Co prawda jest to bardzo duża szafa, w której znajduje się teatr lalek Baj Pomorski. Powstał w 1945 r. i od wielu lat oferuje dzieciom wiele ciekawych spektakli. Baj Pomorski mieści się na ulicy Piernikarskiej w Toruniu.
- Jest ogólny zakaz pokrywania dachów teatrów słomą. Wszystkiemu winien jest ogromny pożar teatru, który miał miejsce w 1666 r. w Londynie. Co prawda w dzisiejszym świecie nikt już nie pokrywa dachów słomą, ale teatry mają co do tego specjalny zakaz.
- Najbardziej widowiskową dekorację posiada kanadyjski teatr Elgin & Winter Garden. Jego dekoracja składa się z 5 tys. gałęzi z liśćmi zwisających z sufitu.

Lalki – aktorzy

Marionetka

To lalka teatralna poruszana od góry za pomocą nitki lub drucików zawieszonych na tzw. krzyżaku. Każda linka jest przymocowana do innej, oddzielnej części ciała marionetki i przy ruchu krzyżaka są one poruszane. W przeciwieństwie do lalek zakładanych na ręce marionetka może przedstawiać całą postać. Często wykorzystuje się ją do przedstawień,

a także w teatrach. Słowo „marionetka” jest często używane jako określenie osoby w dużym stopniu zależnej od kogoś – zwykle chodzi o aktualnie rządzących polityków.

Pacynka

To rodzaj lalki teatralnej nakładanej na dłoń jak rękawiczka i poruszanej palcami aktora animatora. W przypadku lalek o większych rozmiarach animator umieszcza dłoń w głowie pacynki, kontrolując jej mimikę. Ciało pacynki jest wtedy zawieszane na jego przedramieniu. Najprostsza pacynka to skarpetka naciągnięta na rękę.

Kukiełka

Bądź kukła, to lalka teatralna sztywno osadzona na kijku zwanym gabitem, którym porusza aktor animator. Kukiełka wyróżnia się zamachowymi ruchami kończyn. Używana w różnego rodzaju szopkach. Jej odmianą w przedstawieniach folklorystycznych jest kukła zmechanizowana.

Aktorskie ćwiczenia

Do prób aktorskich zaproście starsze rodzeństwo, kolegów, rodziców lub dziadków – będą waszymi „wspólnikami”.

1. **Ćwiczenie mimiczne.** Usiądźcie przed lustrem i poproście waszego „wspólnika”, żeby został wróżką (możecie przygotować różdżkę). „Wspólnik” będzie wyczarowywać różne miny np.: „czary-mary jesteś smutny” albo „czary-mary jesteś zły” itd. Waszym zadaniem jest zrobić właśnie taką minę. Wiem, że jesteście w tym świetni.
2. **Ćwiczenie dykcji.** Powtarzajcie tekst: Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego. Trudne, co? A aktorzy właśnie tak ćwiczą, wymawiając jeszcze trudniejsze słowa i zdania!
3. **Ćwiczenie pantomimiczne.** Postarajcie się naśladować za pomocą ruchów, mimiki i gestów wybrane postaci z waszych ulubionych bajek. Wasz „wspólnik” musi je zgadnąć.



Miłość do kultury polskiej trzeba rozwijać od małego



Justyna Giedrojc

Wychowankowie 20 polskich przedszkoli i żłobków z Wilna i Wileńszczyzny wzięli udział w XIX Festiwalu „Rozśpiewane Przedszkole”. Organizatorem wydarzenia jest Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki.



Dzieci o chętnie włączyły się w świętowanie kultury polskiej. Występ na scenie daje szansę rozwijania talentów.

Z satysfakcją stwierdzam, że z roku na rok zainteresowanie dziecięcym festiwalem nie maleje, a wręcz odwrotnie, rośnie – mówi Apolonia Skakowska, prezes Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki.

Tęgoroczna edycja festiwalu odbyła się 17 marca w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. – Od 19 lat organizuję Festiwal „Rozśpiewane Przedszkole”. Impreza ta jest świetną okazją do zaprezentowania talentów wokalnych i artystycznych przedszkolaków, które uczęszczają do polskich placówek oświatowych. Ze takowych nie brak, co roku, na wiosnę, możemy się przekonać, uczestnicząc w tym dziecięcym święcie – powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” Apolonia Skakowska.

Organizatorka wydarzenia cieszy się, że tym razem impreza odbyła się w nowym pomieszczeniu DKP, w małej sali, która została technicznie przygotowana na przyjęcie małych artystów i widzów. – To był dla nas wielki zaszczyt móc wnieść polskiego ducha, polską kulturę do tych nowych murów – podkreśla pani Apolonia.

– Impreza zawsze nam się udaje przede wszystkim dzięki nauczycielkom muzyki

oraz wychowawczyniom, kierownictwu przedszkoli, przy ogromnym wsparciu i zaangażowaniu rodziców. Świadczy o tym tradycyjnie wypełniona po brzegi sala. Rodzice, dziadkowie, babcie, krewni przychodzą, ażeby obejrzeć swoje pociechy na scenie. Ta impreza stanowi wielkie święto kultury polskiej w Wilnie. Tym razem panowała niezwykle pozytywna atmosfera, dopisała też pogoda – był piękny, słoneczny dzień z plusową temperaturą – dzieli się wrażeniami prezes Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki.

– Nasi wychowankowie w wieku 5–6 lat śpiewali piosenki i recytowali wierszyki. Niezmiernie cieszy, że dzieci chętnie uczestniczą w imprezie, szykują się z entuzjazmem, bez przymusu. Nasza placówka uczestniczy w festiwalu od samego początku jego istnienia. Udział w nim jest zawsze wielką atrakcją dla maluchów, panuje tu przyjazna atmosfera, jest wesoło i kolorowo – zaznacza w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Ludwika Bulkiewicz, nauczycielka muzyki w wileńskiej Szkole-Przedszkolu „Zródełko”.

Maluchy w wieku 4–5 lat przyjechały na festiwal aż z Niemenczyna. – Cieszymy się, że z piosenką „Idzie wiosna” wystąpi-

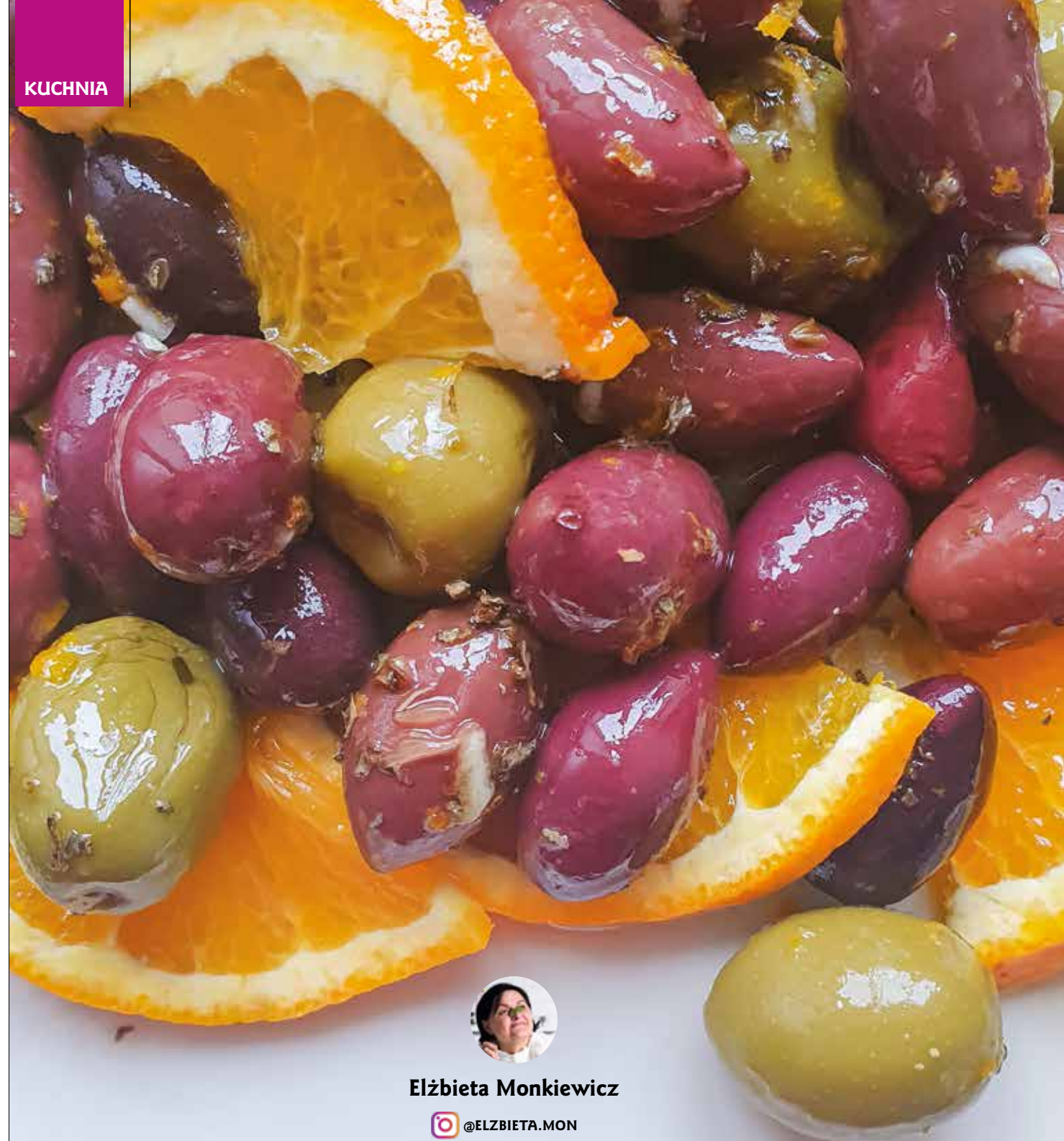
ły w nowej sali DKP. Występ na wielkiej scenie jest dla dzieci zawsze wielkim przeżyciem, a zarazem wspaniałym doświadczeniem i przygodą – zauważa Ilona Komarowska, wicedyrektorka Żłobka-Przedszkola w Niemenczynie.

W tym roku w skład jury weszły: Jadwiga Ksienzowa, wicedyrektorka wileńskiego przedszkola „Kluczyk”, Alina Balkuviene, nauczycielka muzyki w Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie, oraz Apolonia Skakowska.


– XIX edycja festiwalu odbyła się pomyślnie dzięki ogólnej współpracy, życzliwości i wzajemnej pomocy, za co serdecznie dziękuję wszystkim przedszkolom, ich kierownictwu, wychowawczyniom oraz nauczycielkom muzyki, wszystkim, kto brał udział w Festiwalu „Rozśpiewane Przedszkole”. Impreza była bardzo solidnie i sumiennie przygotowana – nie kryła radości pani Apolonia.

Wychowawcy i nauczyciele muzyki przygotowali piękne scenki i tańce. Na scenie pojawiały się coraz to nowe bajkowe postaci w oryginalnych strojach, zaś miły nastrój udzielił się i małym, i dużym.

Ogromne brawa dla wszystkich, którzy tworzyli to bajeczne чудо!



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Oliwkowo

Atena wiedziała, co robi, kiedy przyniosła Grekom gałązkę oliwną w prezencie, pokonując w ten sposób Posejdoną w konkursie na dary. Bogini mądrości przewidziała, że ta roślina przyda się przyszłym Ateńczykom, którzy nazwali swój naród na jej cześć. Przydaje się także wszystkim kolejnym pokoleniom, nie tylko w Grecji.

Same plusy

Życie, pokój, odrodzenie, radość, zwycięstwo, moc, piękno, wiara – to tylko niewielka część znaczeń, które symbolizuje drzewo oliwowe. Poza tym oliwki to zdrowie. Wiedzieli o tym starożytni Grecy, a współcześni naukowcy udowodnili bezdyskusyjnie. Naturalne oliwki zawierają praktycznie wszystkie niezbędne człowiekowi witaminy i mikroelementy: witaminy A, B1, B2, B3, B4, B5, B6, B9 (kwas foliowy), C, E, K. Oliwki zawierają takie pierwiastki, jak: sód, wapń, potas, magnez, żelazo, fosfor, miedź, cynk, selen. Miąższ owocu zawiera unikalne w swoich właściwościach nienasycone kwasy tłuszczowe: oleinowy (75 proc.), linolowy (13 proc.) i linolenowy (0,55 proc.). W przeciwieństwie do tłuszczów zwierzęcych przynoszą organizmowi znaczne korzyści: zapobiegają rozwojowi miażdżycy, chorobom serca i naczyń krwionośnych, nie zawierają i nie przyczyniają się do usuwania cholesterolu, korzystnie wpływają na narządy trawienne. Oliwki są bogate w błonnik i pektyny, które przyczyniają się do usuwania z organizmu substancji toksycznych, poprawiają także mikroflorę jelitową, mają właściwości żółciopędne.

Oliwa jest jednym z głównych składników diety śródziemnomorskiej, która, jak wiadomo, jest najzdrowszą wśród diet. O zaletach tyle, w skrócie i raczej dla tych, co oliwek nie lubią. Bo ci, którzy je lubią, żadnych argumentów nie potrzebują, po prostu jedzą. W każdej formie.

Kolor i rozmiar

Jedną część regionu śródziemnomorskiego (była Jugosławia, Grecja, Turcja, Syria, Egipt, Libia) zwykle używa marynowanych lub solonych oliwek jako przekąski, podczas gdy inne (Hiszpania, Włochy, południowa Francja) korzystają z oliwek jako składnika potraw.

W Turcji i Algierii oliwki dodaje się do nadzienia do ciast. W Grecji bez czarnych oliwek tradycyjna sałatka grecka jest niemożliwa. We Włoszech piecze się desery z cukrowanymi oliwkami. Ta-

Ziołowe oliwki

Składniki:

- 450 g różnych oliwek
- 1 łyżka drobno posiekanych rozmarynu i tymianku
- 1 łyżeczka nasion kopru włoskiego
- 1 ostra papryka
- 4 posiekane ząbki czosnku
- sok i skórka z pomarańczy
- oliwa

Oliwki rozciśnij, razem z przyprawami włóż do słoika, zalej oliwą i odstaw na co najmniej 2 dni w lodówce.

penada, pissaladière, puttanesca – oliwki są ważnym ingredientem. Oliwki się soli, fermentuje, suszy. Tylko świeżych raczej nie jemy, bo są bardzo gorzkie i powinny być potraktowane solanką nawet przez pół roku, by pozbyć się goryczy. Współczesne technologie ten czas potrafią skrócić, ale nie da się tego uniknąć. W sklepach możemy kupić oliwki z pestkami, bez pestek, nadziewane, suszone.

W oliwkowej pałecie jest wiele kolorów – od bladego różowego (te oliwki są zbierane na początku dojrzewania) po całkowicie czarny. Wiemy i o czarnych, i o zielonych oliwkach, nawet o fioletowych – to specjalna grecka oliwka *kalamata*, rosnąca w regionie Kalamata, mająca szczególnie smak.

Oliwki występują nie tylko w różnych kolorach, lecz także w różnych rozmiarach. Jakiego rozmiaru są oliwki w puszcze? Aby się tego dowiedzieć, poszukaj liczb wygrawerowanych na dole puszki, zapisanych jako ułamek. Na przykład 120/100. Przy oliwkach to nie ciśnienie krwi, ale kaliber, czyli liczba oliwek w jednym ich kilogramie. Są takie oliwki, których jeden kilogram zawiera nie więcej niż 60/80. Nazywają się *atlas, gigantes* i są to prawdziwe giganty w świecie oliwek. *Bullets* są ich zupełnym przeciwieństwem – to małe oliwki, których w kilogramie może być nawet 420. I tych pierwszych, i tych drugich trzeba raczej poszukać, w zwykłych sklepach najczęściej znajdziemy 240/280.

Taka dziwna ta oliwka

Kiedyś usłyszałam od swojej przyjaciółki, że jest już całkiem dorosła, bo je

oliwki. I rzeczywiście, nie wiem jak państwo, ale ja nie widziałam dziecka do browolnie jedzącego oliwki. Nasze preferencje smakowe zmieniają się z wiekiem, a winne temu są hormony i zmiany w receptorach smaku. Dzieci są bardziej wrażliwe na słodki, kwaśny i gorzki smak, ale większość dzieci nie lubi słonego jedzenia: dla nich cierpkie, pikantne i słone jedzenie „brzmi” niesmacznie, stąd niechęć do oliwek, marynat i innych potraw, w których są wyraźnie wyczuwalne sól i pieprz.

Im człowiek starszy, tym bardziej zrozumiałe dla niego są cierpkie i ostre smaki. Wiąże się to, według zeznań naukowców z Uniwersytetu Medycznego w Sztokholmie, z tłumieniem receptorów smaku, które potrzebują coraz silniejszego podrażnienia, aby „osiągnąć” neuroprzekazników, które dają nam poczucie przyjemności. Dlatego z wiekiem ludzie zaczynają preferować bardziej kwaśne napoje, bardziej pikantne jedzenie i bardziej słone potrawy.

Pierwszym z ostrych smaków, które zaczynamy lubić, są czosnek i cebula. Pikantne sery zwykle „wchodzą na arenę” w wieku 25–30 lat, do tego czasu ich smak często określany jest przez młodych jako „stare, nieprane skarpetki”. Ostrygi i owoce morza zdobywają naszą miłość bliżej przedziestki. A za oliwkami zaczynają przepadac osoby raczej po 30 roku życia.

O oliwkach odśpiewano wiele dytyrambów. Dołączam z jednym – po prostu jedźmy oliwki codziennie.

Marynowane oliwki

Oliwki mogą smakować nie tylko oliwkowo. Kąpiąc je w różnych przyprawach i ziołach, możemy wynaleźć prawdziwe majstersztyki smaku. Kilka porad co do marynowania:

- Do marynowania wybierz oliwki z pestkami, mięsiste.
- Aby lepiej zamarynować oliwki, możesz je nieco rozgnieść.
- Marynuj oliwki w zamkniętym pojemniku. Od czasu do czasu potrząśnij, aby marynata równomiernie się rozprowadzała w oliwkach.



JANINA FIELDORF
z d. Kobylińska, Wilno 1919 r.
Fotografia Jana Bułhaka.

Janina Fieldorf

– orędowniczka swojego męża



Magda Wysocka

Instytut Pamięci Narodowej
Oddział we Wrocławiu

Wilnianka, żona gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, legendarnego dowódcy Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, żołnierza niezłomnego, który potrafił zarówno pięknie żyć, jak i pięknie umierać. W 70. rocznicę jego śmierci, która minęła 24 lutego, przywołujemy jej sylwetkę – postać skrytą przez wiele lat, a równie godną naszej uwagi i pamięci.

Janina Fieldorfowa, z domu Kobylińska, urodziła się 17 sierpnia 1898 r. w Wilnie jako córka Jana i Marii z Iwaszkiewiczów. W 1907 r. rozpoczęła edukację w prywatnym gimnazjum Wiery Michajłówny Prozorowej w Wilnie. Od 1911 r. należała do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Organizowała kółka samokształceniowe, uczyła dzieci i młodzież historii Polski, literatury polskiej, rozwijała w nich ducha patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Po śmierci ojca, by pomóc matce wyżywić rodzinę, podjęła pracę jako aktorka w teatrze wileńskim „Lutnia”, udzielała także korepetycji z języka francuskiego i rosyjskiego. Dzięki protekcji słynnego fotografa Jana Bułhaka pracowała przy wystawie regionalnej organizowanej przez Niemców. W 1919 r. wyszła za mąż za oficera polskiego Augusta Emila Fieldorfa. Ze związku urodziły się córki Krystyna (1922) i Maria (1925).

Janina w czasie wojny pracowała w wileńskiej fabryce dziewiarskiej. Dwukrotnie aresztowana – najpierw była w łapach gestapowców, następnie enkawudzistów, więziona na Łukiszkach. Pracowała przymusowo w ogrodach podmiejskich. Była łączniczką, kolporterką prasy podziemnej w komendzie Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Prowadziła punkt sanitarno-przerzutowy w domu Heleny Januszewskiej w Kolonii Wileńskiej. W lipcu 1945 r. wraz z córkami wyjechała do Łodzi, gdzie początkowo udzielała prywatnych lekcji z języka rosyjskiego, następnie przez wiele lat pracowała jako sekretarka w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Wydziału Lekarskiego Łódzkiej Akademii Medycznej. Po przejściu na emeryturę wyjechała do Gdańska. Zamieszkała u córki Marii Czarskiej. Zmarła 13 lipca 1979 r. Spoczęła w symbolicznym grobie męża na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

„Najwyższy czas zacząć pisać wspomnienia”

24 października 1956 r. Janina Fieldorf zaczęła pisać wspomnienia, które dedykowała swoim córkom. Wybrane zapiski w formie dzienników zostały wydane przez Instytut Pamięci Narodowej w 2012 r. w formie publikacji pt. „Los już mną zawładnął... Wspom-



JANINA I AUGUST EMIL Fieldorfowie.

mnienia” – stanowią cenne źródło pamięci o rodzinie Kobylińskich i Fieldorfów. Tak pisała: „Myślę, że najwyższy czas zacząć pisać wspomnienia. Życie upływa, pędzi z zawrotną szybkością i nie wiem, czy zdążę przekazać dzieje swojego życia moim córkom. Chciałabym zostawić córkom coś, co ukaże im postać matki od dzieciństwa do starości. Ale czy zdążę? Serce mi tak strasznie kołacze i boli... za dużo dat historycznych uderzyło we mnie, w nas wszystkich”. Przez kilka lat nie traciła wiary w ocalenie męża. „Dobiegam do sześćdziesiątki. Coraz częściej nawiedza mnie myśl o śmierci. Miałam ubiegłego roku w listopadzie atak, zawał serca. Potem szereg miesięcy męczyła mnie duszność, nie sypiałam po nocach, myślałam, że się już nie wygrzebię. Teraz jest mi trochę lepiej, ale najmniejsze wzruszenie powoduje bóle serca, duszność i zamieranie. A jak tu uniknąć tylu wzruszeń w mojej sytuacji. Emila jak nie ma, tak nie ma... Czy żyje? Czy w Rosji, czy go zamordowali... Nie wiemy”. Wiele miejsca we wspomnieniach poświęciła sytuacji politycznej Polski. Tak wówczas zanotowała: „Przez okna otwarte dochodzą mnie urywane, wygłaszane z pasją przemówienia wiecове młodzieży. Znowu przechodzi burza dziejowa nad naszą Polską. Po 12 latach milczenia, wyrzeczeń, przemocy, ucisku – rządy objął Władysław Gomułka. Komunista, ale polski komunista”.

Dzieciństwo wileńskie

Janinie przypadło wzrastać w Wilnie zagarniętym przez zaborcę rosyjskiego, gdzie „rusyfikacja szła na całego” – tak pisała. Miała siedmioro rodzeństwa: Eugenię, Jana, Rafała, Kazimierę, Zofię, Ludwikę, Wacława. Dorastała w pogodnej, rodzinnej atmosferze. Tak wspominała rodziców: „Ojciec »był gołębiego serca i nigdy na dzieci ręki nie podniósł«. Był stolarzem, »był to artysta stolarz«. Matka, zwana przez rodzinę »Masią«, była krawcową, prowadziła zakład krawiecki”. Rodzice dużą wagę przywiązywali do wykształcenia dzieci. Zaszczepili przywiązanie do historii i literatury polskiej, w tym zakazaną przez cenzurę rosyjską. Po latach wracała pamięcią: „Ojciec nasz w ogóle różnił się wyglądem i zachowaniem i inteligencją od swoich kolegów stolarzy. Przede wszystkim czytał. Miał strzeżoną pilnie biblioteczkę z dziełami Mickiewicza, Kraszewskiego, Prusa, a poza tym szereg innych jakichś przekładów. Były to jakieś śpiewniki. Piosenek tych uczyliśmy się od mamy, ale cichutko – żeby, broń Boże, ktoś nie posłyszał, bo się za to »szło na Sybir«. Dzieciństwo tak zapamiętała: „W niedzielę cała wystrojona gromadka szła do kościoła, a potem do Ogrodu Bernardyńskiego, gdzie był teatr letni, gdzie płynęła Wilenka, gdzie były dwie sadzawki z przerzuconym mostkiem i na sadzaw-



JEZIORO W TROKACH, na łódce od prawej siedzą: Maria, August Emil, Janina Fieldorowie, 1936 r.

ce łabędzie, które miały swój piękny domek na środku stawu. Ojciec rzadko zresztą z nami chodził. Najczęściej mama sama. Czasem byliśmy zapraszani do wujostwa Antosiów albo Olesiów. Mama zawsze była w kłopotcie, kogo zostawić w domu, a kogo zabrać, i w końcu zabierała wszystkie bachory, rzadziej nas zostawiała z młodszymi, a tatuś szedł ze starszymi”.

„Los już mną zawładnął”

Przyszłego męża Janina poznała pod koniec maja 1919 r. podczas spektaklu, w którym występowała. Związek małżeński zawarli po kilkumiesięcznej znajomości, który przetrwał do śmierci generała. Pierwsze spotkanie tak opisała: „Nagle czuję, że ktoś uporczywie mi się przygląda. Spojrzałam, nie przeczuwając, że oto Przeznaczenie, oto Los mną zawładnął... Bardzo przystojny, o śniadej twarzy i ogromnych oczach, oficer podporucznik wyciąga w moją stronę parę narcyzów. A jeden był złamany. Mój Boże, jak [ja] to dobrze pamiętam! (...) Wzruszyłam ramionami, odsunęłam się dalej i kwiatów nie wzięłam. Siedzimy dalej, ale coś mnie korci, co rusz zerkam na swego sąsiada i widzę oburzona, że on wcale na scenę nie patrzy, tylko

bez przerwy na mnie. Nie wytrzymałam i ruchem głowy wskazałam, że ma patrzeć na scenę... Ale on nie, nic tylko gapi się na mnie”.

Następnie wspominała oświadczyły: „Emil mnie dostrzegł prędzej niż ja jego. Kiedy wybiegłam z bramy ogrodu, natknęłam się wprost na niego. No i koniec. Miał tak rozradowaną minę, z takim uwielbieniem patrzył na mnie, tak władczo ujął mnie pod rękę, że już nie opierałam się. Emil oświadczył, choć go nie pytałam, że zerwał z narzeczoną, że przez te dwa tygodnie myślał tylko o mnie, że skrócił swój urlop, bo już nie mógł wytrzymać, że mnie kocha i że zaraz pójdzie do mojej mamy. Milczałam. Wiedziałam, że to przeznaczenie i nie ma sensu się opierać”.

„Był szlachetnym i dobrym człowiekiem”

We wspomnieniach Janina przedstawiła swojego męża jako dobrego człowieka, ojca, wyjątkowego żołnierza. „Był niezwykle czułym ojcem. Kochał dzieci. I gdziekolwiek go los zaniósł, zawsze potrafił otoczyć opieką dzieci, które odczuwały w nim dobroć i miłość i garknęły się same do niego. 20 marca 1925 r.



JANINA Z CÓRKAMI, Marią i Krystyną, druga połowa lat 30.

rodzi się druga córka, Maria. Emil urodził się również 20 marca i był od swojej młodszej córki o 30 lat starszy. Kiedy powiedziałam o tym mojej małej Marysi, ucieszyła się: »Ojej, zawołała, to my z tatusiem jesteśmy bliźnięta«”. Podkreślała, że był hojny i wspaniały-miślny w obdarowywaniu innych, potrafił dzielić się tym, co miał. Wspomogł jej matkę i rodzeństwo, gdy podupadli finansowo po śmierci ojca. Tymi słowami opisał swojego męża: „Okazał się niesłychanie szlachetnym i dobrym człowiekiem (...). Póki rodzeństwo nie usamodzielniało się, łożył na utrzymanie tak licznej rodziny i nigdy nie dał mi odczuć, że jest to dla niego ciężarem”. O jego służbie wojskowej opowiadała w najmniejszych detalach i o miłości, jaką darzył Polskę: „Emil był tak szczupły i mizerny, że nikt z kolegów nie przypuszczał, że wytrzyma długo na froncie. Ze na pewno po pierwszym forsownym marszu odpadnie i wróci do Krakowa. Wytrzymał i ten marsz, i wiele innych”.

„Pamiętaj, żebyś nie prosiła ich o łaskę”

Generał „Nil” nie chciał zastosowania prawa łaski. Uważał, że łaska jest dla

przestępców, a nie dla żołnierzy walczących o niepodległość. Chciał jedynie sprawiedliwej rewizji wyroku. Janina ostatnie spotkanie tak wspominała: „2 lutego 1953 r. ostatni raz widziałam Emila. Był smutny, serce mi pękało z bólu i rozpacz. Wiedział o wyroku. Przyprowadził go jakiś starszy, bardziej ludzki strażnik. Po raz pierwszy zostaliśmy sami. Wtedy Emil powiedział: »Czy wiesz, dlaczego mnie skazali? Bo odmówiłem współpracy z nimi. Pamiętaj, żebyś nie prosiła ich o łaskę. Zabraniam tego!«. Powiedziałam: »Domyślam się, ale ja nie tracę nadziei, walczę o ciebie«. Potem przyszedł strażnik, oświadczył, że widzenie skończone. Emil wyszedł. Głowę miał pochyloną, ręce w kieszeniach i ani się obejrzał na mnie”. Pomimo zakazu, jaki usłyszała od męża, Janina z córkami i z jego ojcem, Andrzejem Fieldorfem, zwrócili się o prawo łaski do Bolesława Bieruta. W liście błagalnym ojca czytamy: „Jestem starcem, liczącym 87 lat życia (...). W okresie okupacji straciłem syna Jana, lotnika, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Żona moja Agnieszka zmarła w roku 1941, do czego przyczyniły się sytuacja i losy aresztowanego przez hitlerowców syna. Obecna wiadomość o groźbie śmierci,

FOT. ARCHIWUM MAREKI WYSOCKIEJ I INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



JANINA FIELDORF, Akademia Medyczna, Łódź, 1962 r.

która zawisła nad głową drugiego z moich dzieci, jest z kolei dla mnie ciosem już nie do zniesienia. Zwracam się tedy ja, zgrzybiały starzec, do dostojnego obywatela Prezydenta z najgorętszą prośbą ojcowskiego serca o skorzystanie z konstytucyjnego prawa łaski w stosunku do mego syna Augusta Emila Fieldorfa”.

Bierut nie skorzystał z prawa łaski. 24 lutego 1953 r. generał August Emil Fieldorf został stracony przez powieszenie w więzieniu mokotowskim w Warszawie przy ul. Rakowieckiej. Ciało pochowano w nieznanym do dziś miejscu.

Zachować pamięć

Janina przez lata nie traciła nadziei na odnalezienie „miejsca pobytu” swojego męża. Zawiadomienia o wykonaniu wyroku rodzina nie otrzymała. Dopiero w 1957 r. córka generała, Maria Fieldorf, została poinformowana o egzekucji ojca kilka dni po tym, gdy pytała o stan jego zdrowia w Prokuraturze Generalnej. Fieldorfowa nie mogła się z tym pogodzić. Przez lata prosiła o pomoc różnych ludzi i instytucje, zawsze z mizernym skutkiem. W dzienniczku zanotowała: „1 lutego jest rocznica wykonania wyroku na

Kutscherze, kacie Warszawy. Emil mi mówił, że to on spowodował ten zamach i on wydał wyrok na Kutscherę, a tymczasem we wszystkich opisach i relacjach nigdy nie wspomniano o nim. Nawet we wspomnieniach z Radia Wolna Europa. Dopiero wczoraj nasze radio zapowiedziało, że płk »Nil« wydał rozkaz zlikwidowania Kutschery. (...) Ukazały się w pismach i tygodnikach obszerne opisy tego zamachu, ale też nie wspomniano o Emilu (...) napisali, że wyrok wydał komendant Kedywu, ale nie podali nazwiska, a mnie to tak boli. Wiem, że Emil chce, żeby ludzie, żeby młodzież wiedziała, jakim on był, jakie było jego życie, i że nie na darmo zginął, nie ugiął się. Robię, co mogę, mówię, opowiadam, poruszam, piszę do różnych ludzi, ale jakże mało mogę zdziałać tak samotnie, w dodatku już słaba i stara”. W 1972 r. napisała do ministra obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego, który z własnej inicjatywy postanowił ufundować symboliczny nagrobek generała „Nila”. Znajduje się on na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Początkowo wyryte na nim słowa mówiły o „tragicznej śmierci” generała. Dopiero po 1989 r. można było napisać prawdę: „zamordowany w więzieniu mokotowskim”.



Kontrolowane przekazanie władzy młodemu Kadyrowowi jest ważne nie tylko dla Ramzana, lecz także dla Putina.

13 MARCA RAMZAN KADYROW, po raz pierwszy po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, pojawił się na Kremlu. To spotkanie podsycało krążące już od pewnego czasu plotki o szybko pogarszającym się stanie zdrowia czeczeńskiego przywódcy. / FOT. SPUTNIK POOL/PAP/EPA

Chory Kadyrow i sukcesja po czeczeńsku

W ciągu zaledwie kilkunastu dni na Kremlu doszło do dwóch wizyt gości z Czeczenii. Spotkanie Ramzana Kadyrowa z Władimirem Putinem było do przewidzenia, za to przyjęcie przez prezydenta Rosji 17-letniego syna czeczeńskiego przywódcy, Achmata, to już niespodzianka. I zapowiedź zmian.

Antoni Rybczyński

13 marca Ramzan Kadyrow, po raz pierwszy po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, pojawił się na Kremlu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak Władimira Putina z czeczeńskim liderem wiążą od wielu lat bardzo bliskie polityczne relacje, ale tym razem rosyjska propaganda, zamiast tak jak zawsze przedstawić Kadyrowa jako silnego przywódcę wiernego Kremlowi, wręcz go ośmieszyła. Na nagraniu państwowej agencji RIA Novosti, które trafiło do internetu, widać zdenerwowanego, wyglądającego na bardzo chorego polityka, który duka i ma nawet problem z odczytaniem paru zdań z przygotowanych notatek. Kamera była bezlitosna: widać, że tekst na kartkach wydrukowano tak dużą czcionką, że na arkuszu A4 zmieściło się tylko 13 wierszy. Widocznie osoby, które przygotowywały „ściągi”, nie były pewne, czy Kadyrow podoła tak prostej rzeczy jak odpowiednie przywitanie swojego rozmówcy. A może ma jakiś problem ze wzrokiem?

Co się dzieje z Ramzanem?

To spotkanie na Kremlu podsycało krążące już od pewnego czasu plotki o szybko pogarszającym się stanie zdrowia czeczeńskiego przywódcy. Potwierdzać je mają zdjęcia Kadyrowa, na których widać, jak niezwykle opuchniętą ma twarz. Kadyrow ma cierpieć na niewydolność nerek z powodu zatrucia. Nie ufa rosyjskim lekarzom. Ściągnął medyka z Abu Zabi. Ze względu na problemy zdrowotne czeczeński władca był nieobecny podczas orędzia Putina do Zgromadzenia Federalnego. Wcześniej o chorobie Kadyrowa informował szef emigracyjnego rządu Czeczeńskiej Republiki Iczkerii, Achmed Zakajew. Według niego namiestnik Czeczenii uzależnił się od silnych używek i nie może już bez nich funkcjonować. Informacje o chorobie Kadyrowa są skąpe i mogą być przesadzone. Coraz więcej wskazuje jednak, że Kadyrow faktycznie ma problem i w związku z tym ma już planować swoje ustąpienie ze stanowiska przywódcy Czeczenii. Na początku marca Putin niespodziewanie spotkał się z najstarszym synem Kadyrowa, 17-letnim Achmatem. Ramzan poinformował o spotkaniu za pośrednictwem swoich kont w mediach społecznościowych, jednak oficjalna strona internetowa Kremla nie

wspominała o nim. Putin podobno opowiedział Achmatowi o swoich relacjach z dziadkiem młodemu Kadyrowa, który również miał na imię Achmat (po wybuchu drugiej wojny czeczeńskiej stanął na czele lojalnych wobec Moskwy władz, zginął w zamachu bombowym 9 maja 2004 r.) i pogratulował młodemu Kadyrowowi zbliżającego się ślubu. Spotkanie na Kremlu może oznaczać, że właśnie 17-latek jest szykowany przez swego ojca na następcę tronu w Groznm. Spotykając się z Achmatem, Putin zasygnalizował, że jest skłonny pozwolić na taką sukcesję władzy w Czeczenii. Jeśli Achmat zastąpi swego ojca, stanie się członkiem trzeciego pokolenia tej samej rodziny rządzącej republiką. Wcześniej, od 2000 do 2004 r., ojciec Ramzana, Achmat Kadyrow, pełnił funkcję pierwszego prorosyjskiego władcy Czeczenii. W maju 2004 r. zginął w zamachu bombowym w Groznm podczas uroczystości związanych z Dniem Zwycięstwa. Przez kilka miesięcy obowiązki prezydenta pełnił Siergiej Abramow, a następnie Putin wyznaczył na prezydenta Ali Ałchanowa. Ale już wtedy było wiadomo, że kandydatem Kremla do rządzenia Czeczenią jest syn Achmata, Ramzan Kadyrow. Musiał jednak poczekać do 2007 r. z powodu młodego wieku. Podobny problem jest zresztą w przypadku Achmata dziś. Wątpliwe, by był w stanie samodzielnie rządzić Czeczenią w tak młodym wieku. Możliwe jest również, że Ramzan chce przekazać tytuł głowy republiki swojemu synowi, pozostając de facto przy władzy.

Udzielne księstwo Kadyrowów

Rządy Ramzana Kadyrowa stały się znane z brutalności i korupcji. Tymczasem pod jego dyktando, dzięki dużym dotacjom z Moskwy, Czeczenia stała się znacznie zamożniejsza i spokojniejsza niż w poprzednich latach. Ramzan zapewnił to, czego oczekiwał Putin: ostatecznie zniszczenie ruchu niepodległościowego w Czeczenii i pacyfikację regionu, który od upadku ZSRS sprawiał Moskwie tyle problemów. Z drugiej strony Kadyrow dostał tyle autonomii w swoich działaniach, że przekształcił Czeczenię w udzielne księstwo, gdzie federalni z Moskwy nie mają nic do powiedzenia. Doszło do tego, że przywódca republiki nakazał policji strzelać do policjantów z innych regionów Rosji,

którzy przeprowadzają operacje w Czeczenii bez konsultacji z jej władzami. Do tego Kadyrow od wielu lat powtarza, że jest wasalem Putina, a nie Rosji. To oznacza potencjalny konflikt w przyszłości, gdyby doszło do zmian w Moskwie. Ewentualna sukcesja w Czeczenii może też odegrać kluczową rolę w wewnętrznej dynamice politycznej Rosji. Przejście rządów z rąk Ramzana do Achmata nie musi być wcale przesądzone. Na ostateczną decyzję mogą wpłynąć konkurujące ze sobą wpływowo osoby i grupy interesu. Także te środowiska, które z niepokojem obserwują zbyt dużą, ich zdaniem, samodzielność Czeczenii. W miarę jak inwazja Rosji na Ukrainę na dużą skalę rozwija się niekorzystnie dla Kremla, obserwatorzy i aktywiści wskazują na możliwość rozpadu kraju wzdłuż regionalnych linii podziału. Czeczenia jest często wymieniana jako pierwszy region, który będzie dążył do secesji od osłabionej Rosji. W styczniu 2023 r. premier Polski Mateusz Morawiecki stwierdził, że Czeczenia zasługuje na niepodległe państwo. Ukraiński parlament jesienią 2022 r. ogłosił Czeczenię okupowanym przez Rosję terytorium. W Londynie działa rząd emigracyjny, zaś na Ukrainie z Rosjanami walczy już kilka jednostek złożonych z czeczeńskich ochotników.

Co po upadku Putina?

Pamięć o niepodległej Czeczeńskiej Republice Iczkerii tkwi głęboko w społeczeństwie czeczeńskim, nawet wśród tych, którzy dziś służą Moskwie. Ramzan Kadyrow i jego ojciec byli kiedyś w ruchu niepodległościowym, zanim przeszli na stronę rosyjską podczas drugiej wojny czeczeńskiej w 1999 r. Ramzan pozostanie lojalny wobec Moskwy tak długo, jak będzie ona silna. Ale jeśli władza centralna osłabnie, czeczeński przywódca może dążyć do samodzielności Czeczenii. Zwłaszcza jeśli w Rosji górę wezmą elementy nacjonalistyczne i/lub upadnie władza Putina. Kontrolowane przekazanie władzy młodemu Achmatowi jest ważne więc nie tylko dla Ramzana, lecz także dla obecnego gospodarza Kremla, którego rządy dynastii Kadyrowów w Czeczenii wzmacniają politycznie i pod względem bezpieczeństwa – wszak tysiące kadyrowców to poważna siła w razie jakiegось wewnętrznego zamętu w Rosji.



Wielka gra w Tarnowie

Był Arłamów, pora na Tarnów. W tamtejszej Arenie odbędą się rekordowo obsadzone międzynarodowe mistrzostwa Polski w badmintonie – Orlen Polish Open.

Szymon Dudek

W ubiegłym roku malowniczo położone boiska należące do hotelu Arłamów, na których do największych imprez szykowali się choćby piłkarze reprezentacji Polski, gościły uczestników badmintonowych międzynarodowych mistrzostw Polski – Orlen Polish Open. Tym razem, w ten weekend, badmintonowa czołówka będzie rywalizować w Tarnowie, dokładnie w Arenie Jaskółka. Orlen, największy sponsor polskiego sportu, nie skąpił na organizację, doskonałą promocję tej dyscypliny, a także nagrody. Ich pula wynosi 15 tys. dolarów, zaś prestiż imprezy podkreśla, iż zalicza się ona do zawodów serii International Challenge. Będą to jednocześnie ostatnie kwalifikacje do tegorocznych Igrzysk Europejskich, których latem gospodarzem będzie Kraków.

W Tarnowie zaś w Orlen Polish Open udział weźmie 434 zawodniczek i zawodników z 47 krajów. To rekordowa obsada. Kibice zobaczą całą kadrę narodową Biało-Czerwonych. W turnieju głównym wystąpi dwójka Polaków, a pozostałych 47 rozpocznie turniej od kwalifikacji. W grze pojedynczej mężczyzn z numerem pierwszym rozstawiony został reprezentant Indii Sai Praneeth. Z dwójką i trójką zagrają Duńczyk Victor Svendsen i Czech Jan Louda. Dziką kartę od organizatorów otrzymał Mateusz Danielak z Ruchu Piotrków Trybunalski.

Wiktorii życzymy wiktorii!

Wśród pań najwyższej rozstawione są: reprezentantka Singapuru Jia Min Ye,

Dunka Julie Jakobsen oraz Francuzka Léonice Huet. W tym gronie znalazła się Wiktoria Dąbczyńska z Orlicza Suchedniów.

W rywalizacji turnieju głównego par zobaczymy sześć polskich par – w deblu mężczyzn: Pawła Śmiłowskiego (Hubal Białystok) i Szymona Ślepeckiego, w mikście Jana Wilczaka (obaj ABRM Warszawa) i Julię Stankiewicz (Hubal Białystok) oraz cztery pary kobiece, spośród których najwyższej sklasyfikowane są mistrzyni Polski Dominika Kwaśnik (Feniks Kędzierzyn-Koźle) i Kornelia Marczak (Plesbad Pszczyna).

„Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą” – to życiowe motto wspomnianej wyżej Wiktorii Dąbczyńskiej. Zabrakłoby stron „Kuriera Wileńskiego”, gdybyśmy

Badminton zapewnia trening całego ciała, rozwija szybkość reakcji, koordynację oraz myślenie strategiczne.

FOT. ADOBE STOCK

sztandaru wojskowego bronić. Za sprawę mojej Ojczyzny, w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg”.

Radość z życia

Od kilku lat badminton idzie pod rękę z Orlenem. W 2019 r. koncern został sponsorem strategicznym Polskiego Związku Badmintonu. Spółka wspiera kadrę narodową, zapewniając jej warunki do osiągania sukcesów.

– Badminton jest dyscypliną dostępną dla osób praktycznie w każdym wieku. To oznacza duży potencjał do działań komunikacyjnych mających na celu promocję zdrowego i aktywnego trybu życia. Nam oczywiście zależy na profesjonalnym aspekcie tego sportu, jednocześnie nie możemy zapomnieć o jego popularyzacji wśród różnych grup wiekowych. Chcielibyśmy, aby nasze wsparcie stworzyło nowe możliwości promocji tej dyscypliny w Polsce – podkreślała Anna Ziobroń dyrektor Biura Marketingu Sportowego, Sponsoringu i Eventów PKN Orlen.

– To przełom w rozwoju badmintonu w naszym kraju, ponieważ po raz pierwszy w swojej historii Polski Związek Badmintonu związał się umową sponsoringową z partnerem tej rangi. Niewątpliwie jesteśmy dumni z pozyskania sponsora, który docenia możliwości jakie drzemią w polskim badmintonie. Jest to najszybszy sport na świecie, który zdobywa w naszym kraju coraz większą popularność. Wsparcie zapewnione przez PKN Orlen to napęd przyczyniający się do podniesienia poziomu sportowego naszej reprezentacji. Wierzę w to, że nasi zawodnicy są już dostatecznie zmotywowani i głodni sukcesu, dlatego też dobre wyniki są tylko kwestią czasu – stwierdził Tomasz Poręba, wiceprezes Polskiego Związku Badmintonu.

To w dużej mierze dzięki temu europolsowi, a jeszcze bardziej dzięki Orlenowi, polski badminton z mrocznych czasów i długów wyszedł na prostą.

– Dzięki Tomaszowi Porębie udało mi się nawiązać kontakty z przedstawicielami Orleń, a jednocześnie też jest osobą związaną ze sportem. Ma kontakty zagraniczne, na których nam zależy. Uważam, że to jest bardzo duże wzmoc-

nienie dla nas i to jest moja rekomendacja – zaznaczył Marek Krajewski, prezes związku.

Inwestycja w kadrę

Narodowy koncern naftowy będzie towarzyszył badmintonistom również podczas Orlen Polish International, który zostanie rozegrany we wrześniu tego roku w Lublinie. – Tak jak w każdej profesjonalnej dyscyplinie, kluczem do osiągnięcia sukcesu jest ciężka praca oraz stworzenie jak najlepszych warunków do podnoszenia umiejętności. Współpraca z PKN Orlen ma fundamentalne znaczenie w tym drugim aspekcie. Pozytywnie konkretnie działania w celu rozwoju sportowego reprezentacji. Zatrudnieni zostali wysokiej klasy trenerzy z Korei Południowej, a od pewnego czasu cieszymy się z nowoczesnego ośrodka treningowego dla kadrowiczów – dodał prezes Krajewski.

Kamil Bortniczuk, minister sportu RP oraz przede wszystkim jego entuzjasta, wielokrotnie zachęcał do każdej aktywności, również badmintonowej. – Jest supergrą, pomocną w osiągnięciu wspaniałej sylwetki, poprzez spalanie niepotrzebnych kalorii – zachwalał podczas promocyjnej akcji Europejski Tydzień Sportu.

Zachęcamy i my do gry w badminton. Gry łatwej do nauczenia, a zapewniającej trening całego ciała, rozwijanie szybkości reakcji, koordynację oraz myślenie strategiczne. Ponadto gra pozwala aktywnie spędzić czas w gronie przyjaciół i znajomych. Grając w nią, czujemy się po prostu bardziej zadowoleni z życia. Nic więc zaskakującego w fakcie, iż patronat nad mistrzostwami w Tarnowie objęło Ministerstwo Sportu i Turystyki RP (imprezie patronuje też miasto Tarnów).

ORLEN
POLISH OPEN

Sponsor Tytułowy ORLEN Polish Open



26 marca 2023 r. V niedziela Wielkiego Postu

„Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla” – Benedykt XVI.

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY



Agnieszka Mazur

Ewangelia V niedzieli Wielkiego Postu pokazuje nam scenę wskrzeszenia Łazarza. Cud ten zalicza się do siedmiu znaków opowiedzianym przez św. Jana. Jest ostatnim i największym spośród nich, ponieważ objawia Jezusa jako Pana życia i śmierci. Betania była oddalona od Jerozolimy o 15 stadiów, co dziś przelicza się jako odległość ok. 3 km, jednak od Jerozolimy dzieliła ją jeszcze Góra Oliwna. To zabezpieczało Betanię przed tłumem i wrzawą stolicy. Jezus lubił w niej odpoczywać, tym bardziej że miał tam oazę przyjaźni. Jezus cieszył się tam atmosferą zyczliwości, gościn-

ności, przyjaźni i regenerował siły duchowe. Przyjaźń Jezusa z Martą, Marią i Łazarzem była głęboka, dlatego Jezus nie potrzebował wielu słów. Gdy zachorował Łazarz, jego siostry przekazują krótką wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Jezus zrozumiał wszystko. Zarówno Marta, jak i Maria wychodzą z domu na spotkanie swojego przyjaciela, wychodzą z domu, w którym przeżywały żalobę, a wychodzą ku życiu. Obydwie re-

agują podobnie, wypowiadając te same słowa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”. Obydwie też przekonują się, że tam, gdzie jest Jezus, tam jest życie. Spotkanie obydwu siostr z Jezusem prowadzi je do obudzenia w nich żywej wiary łamiącej nawet granicę śmierci. Maria, chociaż przeżywa ból rozstania z bratem, nie pozostaje w zamkniętym kręgu śmierci. Wychodzi z niego będąc razem z Jezusem – dającą życia. Po otwarciu grobu Jezus woła: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. Jezus ma władzę nad śmiercią, ponieważ ma władzę nad grzechem będącym jej przyczyną. Opaski i płótna, którymi związany był Łazarz, symbolizują więzy grzechu. Łazarz wychodzi wolny z tych więzów, wychodzi na zewnątrz, gdy Jezus wzywa go imieniem, bo jego słowa są „duchem i życiem” (J 6, 63).

ZATRZYMAJ SIĘ

W czasie Wielkiego Postu rozważamy siedem słów Jezusa wypowiedzianych na krzyżu. Piąte z nich Jezus powiedział w okrutnych męczarniach, a brzmi ono: „Pragnę”. Słowo to odnosi się do proctwa z psalmów: „Moje gardło suche jak skorupa, język mój przywiera do podniebienia, kładziesz mnie w prochu śmierci” (Ps 22, 16); „Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem” (Ps 68, 22). Okrzyk Jezusa jest najbardziej osobistym wołaniem spośród wszystkich, które wyszły z ust Zbawiciela przybitego do krzyża. Odpowiedzią żołnierzy na wołanie spragnionego Pana było podanie mu popularnego wśród ubogich kwaskowatego wina, które uchodziło za ocet. Napój ten gasił pragnienie, ale i przedłużał męczarnię ukrzyżowanych skazańców. Ewangelista Jan wskazuje nie tylko na fizyczne pragnienie Jezusa. Tu ukrywa się coś więcej niż wołanie o wodę. „Pragnę”, które wypowiedział umierający Jezus po wypełnieniu swojej misji, jest krzykiem jego serca. Św. Jan chce, abyśmy w konającym Chrystusie dostrzegli jak zostaje on uwielbiony przez Ojca, ponieważ wypełnia się do końca jego dzieło.

Jezus z „sercem rozdartym miłością” wypowiada swoje „Pragnę” i zaprasza nas do otwarcia przed nim naszego serca. On pragnie kochać nas takimi, jakimi jesteśmy. A my? Często jesteśmy uwikłani w gąszcz spraw, niespełnionych marzeń i rozmijamy się z tym, co najważniejsze. Brakuje nam czasu na milczenie, aby usłyszeć, jak Jezus woła do nas: „Pragnę”. Jezus ukazuje nam pragnienie, które jest w Bogu, a jest nim sam człowiek. Oby te dwa pragnienia spotkały się – pragnienie Boga i pragnienie człowieka.

ROZPAL WIARĘ

Po omówieniu tego, czym jest modlitwa rozmyślenia, zatrzymujemy się nad tym, czym jest kontemplacja. Katechizm cytuje św. Teresę, która mówi, że kontemplacja „nie jest niczym innym jak głębokim związkiem przyjaźni, w którym roz-

Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Jezus, usłyszawszy to, rzekł: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Gdy posłyszał o jego chorobie, pozostał przez dwa dni tam, gdzie przebywał. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei».

Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta więc rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Marta Mu odrzekła: «Wiem, że powstanie z martwych w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Powiedział do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Jezus wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzie go położyliście?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!» Jezus zapłakał. Żydzi więc mówili: «Oto jak go miłował!» Niektórzy zaś z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus, ponownie okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus powiedział: «Usuńcie kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: «Ojcie, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie tłum to powiedziałem, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś». To powiedziawszy, zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przewiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić». Wielu zatem spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

mawiamy sam na sam z Bogiem, w przekonaniu, że On nas kocha”. Kontemplacja szuka Jezusa, a w nim Ojca. W tej modlitwie Jezus jest poszukiwany w czystej wierze, która sprawia nasze narodzenie z niego i życie w nim. Wybór czasu i długości trwania kontemplacji zależy od zdecydowania woli i potrzeby serca. Nie zawsze można rozmyślać, ale zawsze można wejść w kontemplację, niezależnie od warunków zdrowia, pracy czy uczuciowości. Serce jest miejscem poszukiwania i spotkania, w ubóstwie i w wierze. Wejście w kontemplację jest „skupieniem” serca; poddaniem całej naszej istoty tchnieniu Ducha Świętego; zamieszkaniem w domu Pańskim, zrzucając wszelkie masek i zwróceniem serca do kochającego nas Pana, aby oddać się mu jako ofiara, która zostanie oczyszczona i przekształcona (por. KKK 2709–2711).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W ubiegłą niedzielę podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek, rozważając Ewangelię o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia, zachęcał wiernych do zadziwiania się Bożymi darami i wdzięczności za nie, a także do postregania różnych okoliczności życia jako okazji do czynienia dobra. Papież zauważył, że dziś ludzkie reakcje na Boże dary są podobne jak kiedyś: i dziś ludzie są sceptyczni, szukają winnych, zazdroszczą. „Ewangelia stawia nas również w samym środku sceny, abyśmy zadali sobie pytanie: jakie stanowisko zajmujemy, co byśmy wtedy powiedzieli? A przede wszystkim, co robimy dzisiaj? Czy tak jak niewidomy umiemy dostrzec dobro i być wdzięczni za otrzymane dary? Czy pytam siebie: jaka jest moja godność?” – mówił papież. (vaticannews.va)

Wsparcie z Funduszu Wspierania Małych i Średnich Przedsiębiorstw Rejonu Wileńskiego

Od ponad 20 lat w samorządzie aktywnie działa Fundusz Wspierania Małej i Średniej Przedsiębiorczości, którego działalność jest bezpośrednio związana z finansowym wsparciem podmiotów małej i średniej przedsiębiorczości.

Fundusz przyczynia się do tworzenia instytucjonalnego systemu wspierania biznesu w rejonie wileńskim oraz zwiększania potencjału tworzenia przedsiębiorstw, promuje przedsiębiorczość mieszkańców rejonu, zwiększa konkurencyjność firm działających w rejonie, tworzy sprzyjające środowisko dla tworzenia nowych i zachowanie istniejących miejsc pracy.

W 2022 r. Samorząd wsparł 45 podmiotów biznesowych i gospodarczych. Łączna kwota wsparcia wyniosła 45 tys. euro. W latach 2019-2022 wsparcie z Funduszu Wspierania Małej i Średniej Przedsiębiorczości otrzymało 126 podmiotów biznesowych i gospodarczych. Łączna kwota wsparcia w okresie czterech lat wyniosła 178 230 euro.

Większość beneficjentów w 2022 r. działała w sektorze usług – 19 podmiotów biznesowych (w tym 4 osoby fizyczne, 15 osób prawnych), kwota wsparcia wyniosła 18 085,62 euro. W sektorze działalności rolniczej – 19 osób, kwota udzielonego wsparcia wyniosła 20 711,65 euro. W sektorze produkcyjnym – 4 osoby (1 osoba fizyczna, 3 osoby prawne), kwota wsparcia – 3960,35 euro. W sektorze handlu – 3 odbiorców wsparcia, w tym 2 osoby prawne, kwota wsparcia – 2217,31 euro.

Zgodnie z aktualnymi regulaminami Funduszu MŚP i formą wsparcia, większość rekompensat w 2022 r. przeznaczono na zakup urządzeń produkcyjnych, dla 28 podmiotów gospodarczych pokryto część kosztów, kwota wsparcia wynosi 33 468,16 euro. Koszty przygotowania publikacji informacyjno-reklamowych oraz instrumentów wydawniczych i reklamowych pokryto dla 3 podmiotów gospodarczych, kwota wsparcia – 2033,79 euro, 6 podmiotów gospodarczych otrzymało rekompensatę za stworzenie strony internetowej, kwota wsparcia – 3082,63 euro, rekompensatę za udział w wystawie została przeznaczone dla 1 przedsiębiorcy, kwota wsparcia wynosi 600 euro, koszty podnoszenia kwalifikacji małego i średniego podmiotu gospodarczego pokryto dla 2 podmiotów gospodarczych, wysokość wsparcia wynosi 450 euro, koszty przygotowania biznesplanów, projektów inwestycyjnych oraz wniosków o wsparcie finansowe z innych funduszy zrekompensowano dla 7 podmiotów gospodarczych, kwota wsparcia – 3340,35 euro, 2 podmiotom gospodarczym zrekompensowano koszty wynajmu lokali, kwota wsparcia wynosi 2000 euro.



Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza przedstawicieli małych i średnich przedsiębiorstw zarejestrowanych i działających na terenie rejonu wileńskiego do składania wniosków o wsparcie finansowe. O wsparcie finansowe mogą ubiegać się małe i średnie przedsiębiorstwa, tj. bardzo małe, małe lub

średnie przedsiębiorstwa, zarejestrowane i działające na terenie Samorządu oraz przedsiębiorcy – osoby fizyczne zarejestrowane i działające na terenie Samorządu, prowadzące działalność gospodarczą i handlową w trybie ustanowionym przez prawo (w tym prowadzące działalność na podstawie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej lub stałego zamieszkania na Litwie, zaświadczenia o indywidualnej działalności), rolnicy, instytucje publiczne i stowarzyszone struktury biznesowe działające i zarejestrowane na terenie samorządu. Więcej informacji na temat warunków, priorytetów i trybu udzielania wsparcia małej i średniej przedsiębiorczości udzielanego przez Administrację Samorządu Rejonu Wileńskiego można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego: www.vrsa.lt.

Coraz więcej młodych rodzin osiedla się w rejonie wileńskim

Rejon wileński jest bardzo atrakcyjny dla młodych rodzin – świadczy o tym nie tylko znaczny wzrost liczby mieszkańców każdego roku, ale także liczba osób, które chcą skorzystać z wsparcia finansowego na zakup pierwszego mieszkania w rejonie.



Od 1 września 2018 r. weszła w życie ustawa o wsparciu finansowym dla młodych rodzin przy zakupie pierwszego mieszkania. Rejon wileński cieszy się szczególnie dużym zainteresowaniem ze strony młodych rodzin korzystających ze wspomnianego wsparcia. W pierwszym roku udzielania wsparcia (2018 r.) 22 młode rodziny otrzymały wsparcie finansowe, w 2019 r. – 34, w 2020 r. – 99, w 2021 r. – aż 167, w 2022 r. – 85. Również w całym tym okresie kolejnych 87 młodych rodzin otrzymało dodatkowe dotacje w związku ze wzrostem liczby dzieci wychowywanych w rodzinie. Do Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego w 2022 r. wpłynęły wnioski od 643 młodych rodzin, które chciały skorzystać ze wsparcia na zakup mieszkania i otrzymać oferowaną przez państwo subwencję na pokrycie początkowego wkładu własnego. Spośród złożonych zgłoszeń zatwierdzono 256 wniosków. Jak zauważa Łucja Lipnicka, kierownik Wydziału Ekonomiki i Nierucho-

mości, nie wszyscy spełniają określone warunki otrzymania wsparcia. Jednym z nich jest wysokość kredytu mieszkaniowego, według którego subwencja, przyznawana młodej rodzinie, nie może przekraczać 87 tys. euro. Kolejnym aspektem jest wielkość wsparcia udzielanego przez państwo oraz duża liczba osób oczekujących na wsparcie.

Głównymi warunkami ubiegania się o zachętę finansową jest to, że oboje małżonkowie nie mogą mieć więcej niż 36 lat lub matka bądź ojciec samotnie wychowuje dziecko (dzieci) i nie mają ukończonych 36 lat. Kolejny warunek – do dnia złożenia wniosku młoda rodzina, ani żaden z jej członków, nie posiadała domu lub jego części na terenie Litwy czy za granicą albo posiadany wcześniej lub obecnie dom, którego powierzchnia użytkowa na jednego członka rodziny jest mniejsza niż 14 mkw. lub istniejące mieszkanie, niezależnie od jego powierzchni użytkowej, jest fizycznie zużyte o ponad 60 proc.

W rejonie wileńskim młode rodziny w większości preferują osiedlanie się na terenie gminy Mickuny – tę gminę w 2022 r. we wniosku wskazało nawet 32,81 proc. młodych rodzin. Dużo jest też chętnych na zakup mieszkania w gminie Niemież (11,17 proc.), trzecie miejsce pod względem pożądanych terytoriów zajmuje gmina Rzesza, w której chciałoby mieszkać 10,55 proc., gmina Pogiry – 5,08 proc. Analizując sposób nabywania mieszkania, wyraźnie widać, że młode rodziny preferują zakup domu lub mieszkania, zakup zaznaczyło 155 rodzin. 38 rodzin zdecydowało się na budowę mieszkań ze wsparciem, inne wybrały inny sposób nabywania, np. kupno starego domu i jego renowację. Cieszymy się, że nowi osadnicy wybierają rejon wileński. Rejon wileński jest atrakcyjny nie tylko ze względu na tereny wokół stolicy, ale także ze względu na stworzone tu środowisko życia – niższe podatki w porównaniu ze stolicą, tańsze działki, więcej przestrzeni i piękną przyrodę.



Z Emiliszek na szerokie wody

Łodzie serii Emili trafiają do nabywców prawie na całym świecie. Pływają po akwenach od Nowej Zelandii poprzez Kambodżę i Indie po Peru. Są wytwarzane przez spółkę „Armplast” działającą w niedużej miejscowości Emiliszki w rejonie sołecznickim.



Anna Pieszko

Dzisiaj głównym produktem spółki „Armplast” są: łodzie wiosłowe zwykłe i wyczynowe, motorówki, kajaki, katamarany motorowe i inny sprzęt przeznaczony do uprawiania sportu i rekreacji – mówi Czesław Sokołowicz, przewodniczący zarządu spółki.

Cichy port

Spółka „Armplast” została założona przed 20 laty, w 2003 r. Kierowanie spółką przejęli wtedy Czesław Sokołowicz, dotychczasowy dyrektor spółki „Stikloplastika”, oraz Michał Wołosewicz, który miał już wieloletnie doświadczenie w produkcji tworzyw szklanych. Zaczynali w wynajętych pomieszczeniach we wsi Tartak nieopodal Sołeczni, by po dwóch latach przenieść się do własnych pomieszczeń w Emiliszkach, gdzie spółka zakotwiczyła się na dobre, jak w cichym porcie.

W miejscu, gdzie niegdyś znajdowała się kotłownia grzewcza z ogromnymi piecami na węgiel i wysokimi kominami, dzisiaj znajduje się nowoczesne biuro „Armplastu”. Na powierzchni ponad 6 tys. mkw. rozmieszczone są dzisiaj magazyny i docieplone hale produkcyjne z ogrzewaniem. Zatrudnienie znaleźli tu mieszkańcy z Emiliszek i okolic, stanowiący niedużą 30-osobową załogę. Pierwszą ich produkcją były katamarany wyprodukowane na potrzeby sędziów uczestniczących w igrzyskach olimpijskich w Atenach.

– Od 20 lat produkujemy różne wyroby z laminatów poliestrowo-szklanych lub kompozytów. Znani jesteśmy w większości z tego, że produkujemy łódki i motorówki. Najmniejszym wyrobem jest sportowa łódeczka Optimist o długości 2,4 m. Największym – łódka motorowa o długości 7,5 m – wylicza Czesław Sokołowicz.

Z kolei seria Emili to certyfikowane łódeczki o długości od 3,60 do 6 m. Na rynek angielski są produkowane łódki Pilot 4 i Pilot 6, do Szwecji trafiają wyczynowe łódki sportowe Leo Solutions – te łódki wygrywały ostatnio mistrzostwa świata. Pan Czesław pokazuje z dumą ogromne zdjęcie na ścianie, na którym dwukrotni mistrzowie świata Szwecji, Eskil Borgh i Dennis Gustavsson, prują przez fale na łodzi wyprodukowanej w Emiliszkach.

– W 2028 r. osiągniemy klasę olimpijską, oznacza to, że nasze łodzie będą brały udział nie tylko w zawodach rozgrywanych na MŚ, lecz także podczas olimpiady. Dotychczas w olimpiadach brały udział tylko nasze



SPÓŁKA „ARMPLAST” kierują wspólnie Czesław Sokołowicz i Michał Wołosewicz.

sędziowskie katamarany do obsługi zawodów wiosłarskich – wskazuje Czesław Sokołowicz. – Zaczęło się od sędziowskiego katamaranu – o początkach działalności „Armplastu” opowiada Czesław Sokołowicz. – Później znaleźliśmy partnera w Norwegii, który potrzebował łódki sportowo-rekreacyjnej o długości 4,25 m.

– Przyjechał do nas specjalista z Norwegii, przywiózł gotowy kadłub. Potrzebował pokładu do niego, który tworzyliśmy razem. W skali 1:1 wykonaliśmy prototyp przyszłej łodzi. Według gotowego prototypu przygotowaliśmy formę do powielania łodzi, niby negatyw. W tej formie produkowaliśmy sam wyrób – opowiada o tajnikach powstawania łodzi Michał Wołosewicz.

Praca ręczna

Powstawanie łodzi nie jest rzucone na taśmę produkcyjną. Jest to praca twórcza, w trakcie której zgodnie z życzeniem klienta można zmieniać i udoskonalać niektóre elementy przyszłej łodzi. Są one dziełem tylko rąk ludzkich, a nie maszyn. Każdy centymetr przyszłej łodzi jest ręcznie uformowany, następnie za pomocą pędzla pokryty żywicą i ręcznie doszlifowany. Z czego powstaje taka łódź? Na formę przyszłej łodzi nakłada się warstwami na zmianę włókno szklane oraz żywicę winylestrową, która po wyschnięciu staje się twarda.

Produkcja łodzi, katamaranów, kajaków, motorówek odbywa się na zasadzie business

to customer, co oznacza, że produkcja wędruje do konkretnego klienta. Tutaj rządzi się sezonowość, bo sprzedaż łodzi najczęściej się odbywa w ciepłej porze roku, od maja do września. Co oznacza, że zimą pracownicy „Armplastu” na brak pracy nie narzekają, ponieważ starają się zdążyć z zamówieniem na wiosnę i lato.

Nie brakuje pracy również latem, ponieważ spółka produkuje nie tylko łodzie.

– Niektóre wyroby produkujemy, używając nowoczesnych pięciowymiarowych obrabiarek CNC, czyli urządzeń sterowanych komputerowo, które frezują zgodnie z wprowadzonym programem. Tym sposobem przestawiliśmy się na nowy rodzaj produkcji. Tak zaczęły powstawać również wyroby techniczne, czyli elementy maszyn. Dzisiaj te wyroby stanowią ponad połowę ogólnej produkcji spółki. Zamówienia te są stałe, w znacznej ilości – mówi Czesław Sokołowicz.

– Dzięki temu nie ma w naszej pracy sezonowości, tylko pracujemy na okrągło przez cały rok. Wykonujemy zamówienia dla poszczególnych przedsiębiorstw na zasadzie business to business. Produkujemy elementy, bez których te przedsiębiorstwa nie mogą sprzedać swego wyrobu. Mogą np. powiedzieć, że w autobusie pewnej marki określona część wyposażenia została wykonana w naszej spółce – dodaje Michał Wołosewicz. Elementy kompozytowe oraz produkty ze szkła i tworzyw sztucznych wykonane w Emiliszkach znajdują swoje zastosowanie w najróżniejszych urządzeniach przemysłu budowlanego czy samochodowego. Mogą

stanowią część składową np: aut, maszyn do mielenia gałęzi, podnośników, wkładów do basenów (lit. kubilas), sprzętu medycznego do filtrowania wody na dużych statkach lub znajdujące zastosowanie w wydobywaniu ropy naftowej, pokrywy wykorzystywane na stacjach benzynowych, elementy wewnętrzne foteli na łodziach itd., itp. Elementy te wędrują do duńskiego, fińskiego czy holenderskiego producenta, gdzie w końcowym etapie produkcji znajdują swoje ostateczne miejsce, jak w układance. Ponad 90 proc. produktów eksportuje się głównie do Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Danii, Niemiec i innych krajów.

W ubiegłym roku firma otrzymała zamówienie na wykonanie... słupków granicznych, które rozdziela Litwę i Białoruś. „Armplast” wygrał przetarg spośród pięciu innych firm, więc pracy nie brakuje.

Niezatapialni

Dla kierownictwa spółki udział w przetargach i konkursach jest nie do pomysłenia bez systemu zarządzania jakością. Obowiązuje tu ścisła kontrola jakości na każdym etapie: od przyjęcia zamówienia do oddania gotowego produktu. Wszelkie wymogi jakości spełniają zarówno jednostki pływające, jak też elementy maszyn opatrzone certyfikatem ISO

– Nie tak dawno, w okresie pandemii, wkłady do mobilnych basenów próbowano robić w każdym garażu. Teraz tego się nie robi, bo musi być zachowana jakość zgodna z wymogami UE. Dla przykładu nasze łodzie przeszły badania w laboratorium na dwa testy: na stabilność i niezatapialność. Odpowiadają one klasie C (fala wysokości do 2 m i wiatr do 6 w skali Beauforta) – zapewnia Michał Wołosewicz.

Na zakończenie pytam jeszcze, czy ostatnie lata gospodarczych zawirowań – pandemia, inflacja, wzrost cen prądu – miały wpływ na przetrwanie spółki i utrzymanie się jej na powierzchni.

– Owszem, koszty produkcji wzrosły. Znacznie zdrożały materiały i surowce. Ale nawet jeżeli odczuliliśmy zmniejszenie liczby zamówień, to bardzo nieznacznie i w krótkim okresie. Natomiast w okresie pandemii, kiedy ograniczono ludziom możliwość poruszania się, wprost przeciwnie, zamawiano u nas więcej łodzi. Nasi klienci woleli mieć niewypożyczony, własny wodny środek lokomocji – mówi Czesław Sokolowicz.



GŁÓWNYM PRODUKTEM SPÓŁKI „ARMPLAST” SĄ ŁODZIE WIOSŁOWE, motorówki, kajaki, katamarany motorowe przeznaczone do uprawiania sportu i rekreacji – mówi Czesław Sokolowicz.



W UBIEGŁYM ROKU FIRMA OTRZYMAŁA ZAMÓWIENIE NA WYKONANIE SŁUPKÓW GRANICZNYCH, które rozdziela Litwę i Białoruś.



GOTOWA PRODUKCJA CZEKA na wysyłkę do klienta.

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris Galeria
Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 31 marca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Wyniki zamieścimy 8 kwietnia.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z II MARCA

POZIOMO: KORCZ, WGĘCIE, OLE EINAR, WOLNE, PUCYBUT, PASIAK SZYKANA, DYSTANS, KALISZ, OTUCHA, DYSONANS, DEAN, DEKANAT, FANATYK, PIZZA, ANAGRAM, REMEDIUM, KAMEDUŁA, OSTEW, ACETON, MALAKSER, GOLD, OFIARA, OGNISKO, MAMROT, KORSYKA, ALIBI, MAMUT, SERDAK, BRAWURA, OSIKA, TATAR

PIONOWO: KOWARY, DEFOE, SMOLAREK, KOLOS, STYKA, METAL RELIKT, SANIE, ELDORADO, CENA, ARONA, DRWA, GOŁAS, DZIEKAN, NATKI, KON TIKI, SWATY, UKOS, DWA PSY, KAMA, SKIBA, GRUZ, KOSZ, MAROKO, CYTAT, PALEC, FORMAT, JĘZYK, LUDWIG, DEMI, SĄWA, BALICE, ŻRZUT, AZYMUT, BIZUN, SHAZZA, ŁOTR, KURA, TARZAN, AMMAN, AVATAR

HASŁO: CZAR PIĘKNYCH
UZDROWISK

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 4 marca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA
ŁUCJA ROMANOWSKA

(rejon wileński)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 31 marca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Odgłos maszyny do szycia	Sofia, polska lekkoatletka	Bond w „Skyfall” Twórca mody	Hokus- zakęcie Obrabia metal	... eleison, formuła z litanii	Evans lub Perry	Nazywają ją po imieniu	Dokucza latem, upał	18
I heroina, i haszysz	Antonim prymusa	13	... łańcuchowa Drobna ryba	16	Piecza W niej sęki	Dopiero poznaje zawód	Biel lub czerwień	Piłsudski albo Glomp
Port na wyspie Kiusiu	Miasto nad Wezerą (Niemcy)	Ryszard z Dżemu Ustrój d. Rosji	8	Oplata za postój wagonu	Pagon wojaka Zwrotka wiersza Kamień jubilerski	Z hasłem w e-świecie	Nóż do siekania mięsa	4
Cicha okolica	11	Żywica na kadzidło	Insekt Uczciwa popłaca	Jadowite, pelzające zwierzę	2	Cienki metalowy pręt	Octowa do pikli	Stan z Las Vegas
Busola turysty	Polski zespół z lat 70.	Kuracja antyalkoholowa	Jedna ze splat kredytu	3	Tkanina na woal Łódź Jazona	Świt Newton	Egipska roślina wodna	Mielono w nich ziarno
Kolonijny samosąd	15	Np. niedomykalność zastawki	CR7 z boiska	Inaczej embriion	Alter ego z sieci	Wieżowiec	... na młyn Na zielonkę	1
Słowo zapożyczone z tacy	7	Hydroplan	9	W oknie aresztu	Np. bramini Obok Engelsa	Masywna zasawa	... FC, włoski klub piłkarski	6
Brak buntu, uległość	Nałogowo pali trawkę	17	7	8	9	10	Imię królów Norwegii	To, co się zdarzyło
Lubi swoje 4 ściany	Bufet w barze	20	19	18	17	16	15	14
Robin, angielski banita	Ciężka praca na roli	Miłośnik prawości	Fakty, rzeczy istniejące	5	Cel napadu kasiarza	19	18	17
1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20							

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

IDY TEATRALNE
2023



ORDONÓWNA

W głównej roli
**Ewelina
Saszenko**



05.16
19:00

Reżyseria
Lila Kiejzik

WILEŃSKI TEATR STARY
J. Basanavičiaus ul. 13 Vilnius

Bilety do nabycia
w sieci **bilietai.lt**

